

ROK XLV

Nr 29 (13 610)

Wydanie I,

# DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Piątek 3 II 1989

Cena 30 zł

Prezentacja idei i koncepcji na III Konferencji Teoretyczno-Ideologicznej

## Polska przeżywa czas wielkich przeobrażeń

Sprawiedliwość społeczna powinna być codziennością państwa socjalistycznego

WARSZAWA (PAP). 2 bm. w siedzibie KC PZPR w Warszawie rozpoczęła się III Ogólnopolska Konferencja Teoretyczno-Ideologiczna. Na otwarcie konferencji przybyli członkowie najwyższych władz z Wojciechem Jaruzelskim, który zabrał głos podczas obrad. W pierwszym dniu konferencji, po referatach, toczyła się dyskusja plenarna.

Konferencję otworzył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Marian Orzechowski, witając wszystkich gości. Wojciecha Jaruzelskiego, przedstawicieli kierownictwa ZSL i SD oraz rządu z Mieczysławem F. Rakowskim. Głos zabrał następnie Wojciech Jaruzelski. Polska — po-

wiedziała m. in. I sekretarz KC PZPR — przeżywa czas wielkich przeobrażeń. Rodzą się one wśród różnorodnych sprzeczności, w dyskusji i sporach, w zataczającym coraz szersze kręgi dialogu społecznym. Dokonują się przemiany, których istotą i celem jest, aby zawsze — i w teorii i w prak-

tyce — socjalizm oznaczał humanizm i demokrację, a socjalistyczna sprawiedliwość pozostała w zgodzie z wysoką ekonomiczną efektywnością społeczną.

Wprowadzeniem do dyskusji plenarnej były referaty poświęcone teoretyczno-ideologicznym problemom socjalistycznej odnowy, kierunkom przemian w socjalistycznych stosunkach produkcji, sprawom efektywności ekonomicznej, podstawowym zagadnieniom rozwoju polskiego modelu demokracji socjalistycznej, strukturze i mechanizmom działania partii w warunkach socjalistycznej odnowy.

Referat traktujący o zjednoczeniu polskiego ruchu robotniczego

w 1948 r. i wnioskach wynikających z tego historycznego doświadczenia wygłosił prof. Henryk Jabłoński.

Na teoretyczno-ideologicznych problemach socjalistycznej odnowy skoncentrował się z kolei w

(Dokończenie na str. 2)

Narodowa uroczystość w Waszyngtonie

## Pozdrowienia z Polski dla G. Busha

WASZYNGTON (PAP). 2 bm. odbyła się w Waszyngtonie tradycyjna uroczystość — narodowe śniadanie modlitewne — jakie na początku każdego roku wydaje prezydent Stanów Zjednoczonych dla członków rządu, Kongresu oraz wszystkich akredytowanych w USA przedstawicieli państw jak również zaproszonych gości i delegacji spoza Stanów Zjednoczonych. Przed uroczystościami prezydent George Bush spotkał się

z grupą uczestników śniadania modlitewnego, wśród których był również prezes Unii Chrześcijańsko-Społecznej Kazimierz Morawski. Podczas spotkania z George'em Bushem, Kazimierz Morawski przekazał prezydentowi Stanów Zjednoczonych pozdrowienia od przewodniczącego Rady Państwa PRL Wojciecha Jaruzelskiego i społeczeństwa polskiego.

Prezes Unii Chrześcijańsko-Społecznej (Dokończenie na str. 2)

Niecodzienne spotkanie dyrektorów z 3 tysięcy przedsiębiorstw

## Przyszłość naszego kraju zależeć będzie przede wszystkim od stanu gospodarki

WARSZAWA (PAP). Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie prawie 3 tysięcy dyrektorów przedsiębiorstw różnych branż z całego kraju z członkami rządu. Było ono poświęcone zaprezen-

towaniu obowiązujących w roku bieżącym mechanizmów ekonomicznych i zasad polityki gospodarczej w świetle przyjętych ostatnio przez Sejm ustaw.

mentem jest fakt, iż losy polskiej gospodarki dziś i jutro spoczywają w naszych rękach. I wreszcie po czwarte — obserwujemy utratę siły nacisku na płace. Jest to zjawisko bardzo groźne dla państwa i narodu. Jeśli wypływ pieniądza będzie kontynuowany — popłyniemy wszyscy.

Kto nie chce — szuka powo-

dów, kto chce — szuka sposobów. Tymi słowami zakończył swoje wystąpienie na naradzie dyrektorów wicepremier Ireneusz Sekula, apelując o zajęcie takiej nowatorskiej i czynnej postawy. Wicepremier scharakteryzował dotychczasowe poczynania nowego rządu, a w szczególności przygotowane i czynniki Sejm-

(Dokończenie na str. 2)

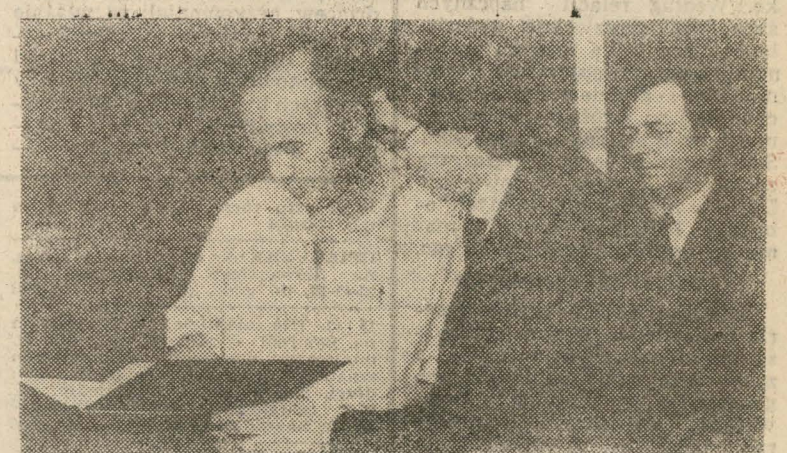
Władysław Loranc przyjął Francesco Colasuonno

## Sprawa pełnej normalizacji stosunków między PRL i Stolicą Apostolską

WARSZAWA (PAP). 2 bm. minister-kierownik Urzędu do spraw Wyznań Władysław Loranc przyjął kierownika zespołu do spraw stałych kontaktów roboczych między Stolicą Apostolską i rządem PRL, arcybiskupa Francesco Colasuonno i towarzyszące mu osoby. Przewodniczący on delegacji przedstawicieli Rady do spraw publicznych Kościoła na posiedzenie komisji mieszanej powołanej do studiowania kwestii stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską i Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Podczas spotkania omówiono niektóre problemy dotyczące pełnej normalizacji stosunków między PRL i Stolicą Apostolską. Minister Loranc ocenił przebieg prac zarówno nad projektem konwencji jak i projektem ustawy o stosunku państwa do Kościoła jako niezwykle szybki i skuteczny dzięki woli obu stron do trwałego uregulowania obu problemów. Poinformował o problemach rozwiązanych podczas prac nad ostatnim rozdziałem ustawy, stwierdzając, że prace te z punktu widzenia strony rządowej zespołu redakcyjnego mogą być zakończone już w marcu br.

## Laser zamiast skalpela



Fot. Michał Kaszowski

(Inf. wł.) I Katedra Chirurgii Ogólnej AM w Krakowie wzbogaciła się o nowoczesne urządzenie, w którym tradycyjny skalpel zastąpiony został przez laser. Przy zastosowaniu dodatkowego wyposażenia promień światła może być przenoszony przez cienki światłowód, co umożliwia jego użycie we wszystkich typach endoskopu jak również podjęcie zabiegów chirurgicznych w sytuacjach wylewów i krwotoków, które dotychczasowym sposobem nie gwarantowały powo-

dzenia. Wczoraj podczas uroczystego przekazania lasera — daru Fundacji Opieki Medycznej MCF w Warszawie — kierujący Katedrą prof. Tadeusz Popiela podziękował Norbertowi Petersowi założycielowi Fundacji, reprezentującemu Przedsiębiorstwa VAREX z Monachium, za cenny dar, dzięki któremu możliwe będzie leczenie takich przypadków chorobowych jak i zabiegów, które do tej pory były niemożliwe.

(MCF)

## Przygotowania do obrad „okrągłego stołu”

Skład przedstawicieli OPZZ do udziału w rozmowach

WARSZAWA (PAP). 2 bm. zebrał się Komitet Wykonawczy OPZZ, by omówić przygotowania do obrad „okrągłego stołu”.

Komitet Wykonawczy przyjął informację w tej sprawie przedstawioną przez wiceprzewodniczącego OPZZ Romualda Sosnowskiego. Uwzględniając głosy w dyskusji postanowił: Zatwierdzić skład przedstawicieli OPZZ do udziału w obradach „okrągłego stołu” w osobach: Alfred Miodowicz, Romuald Sosnowski, Stanisław Wiśniewski, Janusz Jarliński, Harald Matuszewski, Tadeusz Raczekiewicz, Maciej Manicki, Jan Zaciura.

Zatwierdzić przewodniczących grup przedstawicieli OPZZ w obradach „okrągłego stołu” tematycznych: Alfred Miodowicz — sprawy związkowe, Wacław Martyniuk — sprawy gospodarcze, Jerzy Uziębło — sprawy polityczne.

Upoważnić przewodniczącego OPZZ do ustalenia w uzgodnieniu z przewodniczącymi właściwych ogólnokrajowych organizacji związkowych, składów przedstawicieli OPZZ do prac w ewentualnych „stolach” tematycznych, problemowych, branżowych i innych.

Upoważnić przewodniczącego OPZZ do powołania doradców dla przedstawicieli OPZZ uczestniczących w pracach „okrągłego stołu”.

Upoważnić przewodniczącego OPZZ do prezentowania w imieniu ruchu związkowego na obradach „okrągłego stołu” niezależnych stanowisk związków zawodowych.

Komitet Wykonawczy upoważ-

nia przedstawicieli OPZZ na obradach „okrągłego stołu” do podejmowania, w oparciu o uchwały organów OPZZ, decyzji dotyczących spraw związanych z pracami „okrągłego stołu” oraz „stolów” tematycznych, problemowych i branżowych, zobowiązując ich jednocześnie do składania sprawozdań z przebiegu obrad organom OPZZ.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego OPZZ toczyło się tym razem przy drzwiach zamkniętych.

## Rozmowy szefów dyplomacji Związku Radzieckiego i Chin

PEKIN (PAP). W czwartek w budynku Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych w Pekinie rozpoczęły się oficjalne rozmowy ministra spraw zagranicznych ChRL Qian Qichena z szefem dyplomacji radzieckiej Eduardem Szewarnadze.

Rzecznik chińskiego MSZ Li Zhaoxing oświadczył, że ministrowie skoncentrowali się na omówieniu sprawy Kampuczy, a także poruszyli zagadnienia stosunków chińsko-radzieckich, w tym kwestie graniczne, łącznie z aspektem złagodzenia sytuacji wojskowej na pograniczu.

Rzecznik podkreślił, że rozmowy Qian — Szewarnadze są kontynuacją rozmów rozpoczętych podczas ich poprzedniego spotkania, w pierwszych dniach grudnia ub. r. w Moskwie i stanowią część przygotowań do chińsko-radzieckiego spotkania na szczycie.

Wczoraj po południu obie strony potwierdziły, że głównym celem rozmów jest przygotowanie spotkania przywódców ZSRR i ChRL, mającego oznaczać całkowitą normalizację stosunków radziecko-chińskich.

Niezadowolone z rezultatów wyborów

## Demonstracja radzieckich naukowców

MOSKWA (PAP). Niezadowolenie z rezultatów wyborów kandydatów na deputowanych ludowych ZSRR, które odbyły się 18 stycznia w Akademii Nauk ZSRR, manifestowali naukowcy uczestniczący w odbywającej się w czwartek w Moskwie demonstracji. Demonstracja, w której uczestniczyło kilkaset osób, odbywała się za zgodą władz miejskich przed bu-

dynkiem prezydium Akademii Nauk ZSRR.

Zdaniem demonstrantów, wybory były niedemokratyczne, gdyż w wyniku głosowania spośród 126 osób ubiegających się o mandaty wystarczającą liczbę głosów uzyskały tylko 23 osoby. Zdaniem organizatorów demonstracji, ze względu na fakt, iż głosowali tyl-

(Dokończenie na str. 2)

## W jutrzejszym, sobotnio-niedzielnym „DZIENNIKU POLSKIM”

przeczytacie m. in.:

„Gdzie te futra z norek, „mercedesy”, brylanty na palcach? Przecież mieli być tu najbogatsi z bogatych, ci z grubymi portfelami i dolarowymi kontami (ZAKAZANY OWOC) —

„Nie wystarczy dać jeść — trzeba mieć czas na spacer, na wychowanie i wpojenie koniecznej w miasteczku elementarnej kar-ności. Inaczej zamiast przyjemności pojawiają się kłopoty, a zły pęk w szwach (NIE KUPUJ SOBIE PSA). —

Ponadto w numerze: o siarkowym smogu; notowania walutowe, ceny złota, z prywatnego życia gwiazd..., lista spadkobierców.

## Już nie ta puszcza

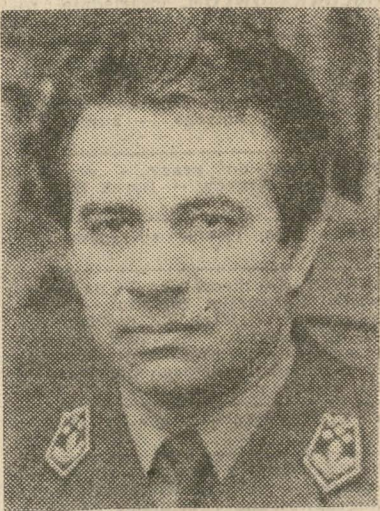
Z mgr inż. STANISŁAWEM SENNIKIEM, nadleśniczym Nadleśnictwa Niepołomice rozmawia Wojciech Taczanowski.

— Czy obszar leśny, którym Pan zarządza, zasługuje jeszcze na miano puszczy?

— To już tylko nazwa historyczna. Teren ten administrowany jest jako normalny las użytkowy, spełniający funkcje gospodarcze, przyrodnicze i rekreacyjne. Podobnie jak każdy las na terenie kraju. Nie jest to obszar chroniony prawnie, owszem, znajduje się tu kilka rezerwatów przyrody zajmujących w sumie niewielkie powierzchnie. Puszcza to pojęcie lasu pierwotnego, a takiego tu nie ma, bowiem gospodarką reguluje człowiek, a nie wyłącznie przyroda.

— Właśnie zarzuca się często wam, leśnikom, że zbyt brutalnie ingerujecie w przyrodę tnąc tyle drzew, ile potrzebuje gospodarka, a nie tyle ile można.

— Nie jest to prawda. Tak może wydawać się tylko ludziom,



Fot. Marian Żyła

którzy nie mają orientacji zawodowej. Wszystkie cięcia w puszczy prowadzi się w oparciu o

(Dokończenie na str. 3)



JULIUSZ KYDRYŃSKI

# O tym jak piszą...

W paryskiej Café Flore pokazują z dumą stół, przy którym niegdyś pisał Sartre. W pewnej kawiarni krakowskiej (wiemy, w której, ale nie powiem, żeby nie nadchodziły go tam tłumy wielbicieli) będą kiedyś z pewnością pokazywać stół, przy którym swoje felietony teatralnie pisał dziś Zygmunt Greń. Ale oczywiście nie wszyscy parający się piórem pisują w kawiarniach.

Na ogół pisze się w domu, choć nie zawsze w podobnych warunkach, ani nawet w podobnych miejscach, np. przy biurku. Płotka literacka mówi o rozmaitych, nieraz dziwnych przyzwyczajeniach czy upodobaniach pisarzy. Ja sam np. znalazłem zupełnie dobrego poe, który najchętniej pisał w WC, ponieważ uważał, że tylko tam, zamknięty się na cztery spusty, znajduje odpowiedni do pracy spokój i ciszę, urozmaiconą jedynie monotonią a sprzyjającym skupieniu szmerem wody w rezerwuarze. Są tacy, którzy piszą w pozycji stojącej (Hemingway przy specjalnym pulpicie) lub leżąc (jest ich bardzo wielu). Są wreszcie tacy (należał do nich Adam Polewka), którzy zanim zabiorą się do pisania, dokonują nader dokładnej toalety, z kąpielą, goleniem i zmianą bielizny łącznie. Tych reszta ostatnio jest jakby trochę mniej.

A o jakich porach pisywali, czy też pisać wybitni twórcy? Balzac, jak wiadomo, pisywał w nocy, wypijając niesłychane ilości filiżanek czarnej kawy. Milton nawet oślepił od pisania przy świece. Przeważnie jednak pisze się w godzinach rannych, względnie przedpołudniowych, gdy umysł jest rześki po kilku godzinach snu. Tomasz Mann pisał tylko rano. Podobnie (czytał w ostatnim „Przekroju”) pisał Graham Greene. Nasz Kaden nazywał godzinę przedpołudniową „południową” (że niby takie dobre!) Nie wiem, czy ktokolwiek z pisarzy upodobał sobie do pracy godzinę popołudniową, ale chyba nikt. Po południu pisać lubią sobie drzeć.

Przedwojenny (powtarzam: przedwojenny!) Związek Zawodowy Literatów rozesłał kiedyś wśród swoich członków „ankietę w sprawie warunków zewnętrznych, ułatwiających twórczość literacką”. Ankietą była głupia, toteż Stonimski wykił ją niemiłosiernie w swojej „Kronice tygodniowej”. Oto próbka pytań: „Czy łatwiej jest Panu pisać na czczo, gdy jest Pan najedzony, w parę godzin po jedzeniu, gdy Pan ma apetyt, lub gdy Pan jest młody?”. Czy można się dziwić, że Stonimski odpowiedział: „Tylko przy ostrym młotach i torsjach mogę pisać, i to torsje muszą być na czczo”. I jeszcze jedno pytanie: „Czy wrażenia normalne, zaburzenia i bóle, pochodzące z Pana organów wewnę-

netrznych, grają jakąś rolę ułatwiającą lub przeszkadzającą przy pisaniu?”. Odpowiedź Stonimskiego brzmi: „Ułatwia mi pisanie tzw. rżnięcie w kischkach; przy trepanacji czaszki oraz przy wszelkich amputacjach mam wyniki mierne”.

Podobnie idiotycznych pytań i równie idiotycznych a do wycipnych odpowiedzi było więcej. Dziś już żaden Związek (ani żadne Stowarzyszenie) nie ośmielszy się podobną ankietą. Niemniej czas i miejsce, w jakim ludzie pisać tworzą, ma dla ich psychiki pewne znaczenie i może zainteresować Czytelników. A także łatwość (względnie trudność), z jaką owo tworzenie im przychodzi.

Ciekawe więc być może, że np. Tomasz Mann nie pisał nigdy więcej niż dwie do dwóch i pół stron maszynopisu dziennie. Graham Greene (żeby już pozostać przy tych nazwiskach) zwierza się, że pisał codziennie do trzystu słów (Anglicy i Amerykanie liczą swoje teksty na słowa), tzn. nie więcej niż jedną stronę maszynopisu. Joseph Conrad odsiadywał dziennie przy biurku (również zwykłe rano) osiem godzin, ale zdarzało się, że w ciągu tego czasu nie potrafił napisać ani jednego zdania. Co prawda innym razem mógł spędzić przy biurku cały dzień i pisał jak w transie, nieraz po stron kilkanaście! (Tak powstało zakończenie „Zwycięstwa”, ale „transy” tego rodzaju zdarzały mu się niesłychanie rzadko.)

Na ogół więc pisanie nikomu — nawet, a może zwłaszcza największym — nie przychodzi łatwo. A zawsze jest czynnością niezwykle wyczerpującą, i to nie tylko umysłowo, lecz także nerwowo i nawet fizycznie. Mówi się — i słusznie — że tylko grafoman pisze z łatwością i z przyjemnością. Prawdziwy pisarz „tworzy w mękach”.

A przecież istnieje wyjątek. Czytałem kiedyś — jeszcze przed wojną — w pewnej recenzji Jachimeckiego: „Radio, nie znającą najmniejszego wysiłku improwizacją była twórczość Szekspira”. Ciekawe skąd Jachimecki to wiedział? Ale skądinąd to fakt, że Lopez de Vega potrafił między jednym a drugim wchodem słońca napisać sztukę złożoną z trzech tysięcy wierszy. No, to było dawno. Dziś już nikt nie stać na takie wyczyny.

Ala i dzisiaj zdarzają się indywidualności osobliwe. Czytałem np. ostatnio książkę znanego marynisty i żeglarsza o światowej sławie, Andrzeja Urbańczyka pt. „Cisze i sztormy” (Wydawnictwo Morskie). Otóż facet pisał sobie dookoła świata 9-metrowym jachtem, przeżywał owe sztormy i cisze na trzech oceanach i w każdym, najtrudniejszych nawet warunkach tłucze codziennie na małej maszynie swoje 10 (słownie: dziesięć!) stron. I to znakomity tekst. Cie, chłobaku! (jakby powiedział soltys Kierdziołek).

...przy trzecim obrocie zapalnik bomby stawiał opór. Tadeusz Wróblewski, więzień numer 131.600 — być może czuł w tym momencie, jak krople potu spływają mu po twarzy. Nie oderwał jednak rąk od korpusu bomby, aby otrzeć skroń. Wiedział, że teraz musi wyjąć zapalnik — nie wolno nim obracać dalej, próba przewyciężenia oporu spowoduje natychmiastową detonację.

Esesman, który przyszedł na miejsce straceńca z Bombenkommando, obserwował jego sylwetkę z bezpiecznej odległości, stojąc w gromadzie mieszkańców okolicznych domów. Obstawiali jak w ruletkę „czerwone” i „czarne” — wyleci w powietrze? Nie wyleci!

Nie wyleciał. Sylwetka więźnia, do tej pory jakby przytulona do śmierci zakleciej w stalowy korpus — uniosła się nad bombę. W ręce Tadeusza trzymał wykrocony zapalnik. Teraz odważnie ruszył w jego kierunku tłum mieszkańców z esesmanem na

przypadek. Tak jak pewnego dnia ocalił im życie... kapitan Schupo.

Bardzo wiele bomb z opóźnionym zapłonem pozostało po ostatnim nalocie. Kommando Tadeusza Wróblewskiego skierowało w stronę Kleinnünchen — gdzie przy skrzyżowaniu dróg zaryła się bomba. Pracowali właśnie przy niej w pocie czoła — ciężko było z uwagi na kamienne podłoże — gdy około południa zjawił się kapitan Schupo i rozkazał przenieść się 500 metrów dalej. Tam inna bomba zaryła się pod mur budynku mieszkalnego i należało ją unieszkodliwić w pierwszej kolejności.

by chciał zawołać swoich kolegów. Wkrótce rzeczywiście pod nadglądami ludzi w pasiakach defilowała eskadra kanadyjskich samolotów, przyjaźnie kiwających skrzydłami.

Gdy zniknęły z oczu — powychodzili z kryjówek strażnicy komanda. Też wyglądali na zadolowanych. Zdał sobie sprawę, że towarzystwo więźniów zapewnia im bezpieczeństwo...

Luty. Wyleciało w powietrze na bombie prawie całe kommando. Tadeusz Wróblewski z kolegami układał na samochodzie ciała — zmasakrowane, poruchotane, odmione. Miał je odwieźć do obozu. Lecz to nie odwieź ciała tych, którzy dokopali się bomby zarytej na trzy metry pod ziemię — bo po więźniach pracujących bezpośrednio w dole nie zostało nic... Więźniowie z obozu ciała kolegów, którzy zblizyli się tylko do wykopu.

Wróblewski oglądał to miasto płonące, duszące się w dymie i swadzie — ruiny rozbrzmiewające zniemacka krzykiem, jękiem, płaczem, zawodzeniem ludzi, którzy postradali zmysły i biegli przed siebie. Kommandoführer udawał, że nie słyszy, jak ci wychodzą z pod gruzów i usiłują się odzwolnić. Wiedział, że towarzystwo więźniów zapewnia im bezpieczeństwo...

Wróblewski — numer 131.600, w Oświęcimiu karna kompania i „11 blok”, teraz straceńca z Bombenkommando — wraz z kolegami uwalniał ludzi z zasypianych schronów w Linzu. Tych, co jeszcze żyli. W jednym ze schronów siła podmuchu zadusiła ponad sto osób — bomba padła tuż przy wyjściu...

Więźniowie z Bombenkommando mają świadomość, że tej nocy nie będą spali. że dla wielu z nich będzie to już koniec ostatnia. Nie może być inaczej. Ktoś z nich tej nocy musi zginąć.

O dziesiątej wieczorem posłaniec z komendantury miasta przywozi polecenie skierowania

CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI

## „Możemy liczyć tylko na szczęście”

Właściciel położonej tuż obok knajpki zaprasza na śniadanie. Czuję się głodny. Najbardziej głodny wydaje się kierowca, który przywiózł straceńca. A ten ostatni? Jeszcze jedna bomba, przy której dopisał szczęście, a ręce nie zdradziły. Jeszcze jeden darowany dzień życia...

Styczeń 1945. Ziemia zamrożona i pokryta śniegiem. Trudniej odnaleźć bombę, która zaryła się na głębokość kilku metrów. Jeszcze trudniej ją odkopać i unieszkodliwić. Trwa to musi dłużej — a nawet przy największym wysiłku fizycznym, przy pogodzeniu się z losem, trudno zupełnie uwolnić się od myśli, że właśnie w tym momencie, gdy oni ryją kilofami zamrożoną ziemię, bomba z zapalnikiem czasowym „dojrzała” metr pod nimi.

Alianckie naloty na Linz i okolice są coraz bardziej intensywne, pustoszące. Pozostaje po nich coraz więcej bomb do rozbrojenia. Strach przed bombami z opóźnionym zapłonem staje się wśród mieszkańców powszechny. Więźniów, którzy zajmują się rozbrajaniem, wyglądają niczym zbawienia. Zapraszają na obiad, częstują winem i piwem, obdarowują papierosami i wódką. Ci straceńcy z Bombenkommando — do niedawna tylko numery na lagrowych pryczach w Mauthausen — mają teraz swoją cenę. O tym, ile warto ją zapłacić, przypominają odgłosy detonacji, dochodzące z różnych stron miasta w kilka godzin i w kilka dni po ostatnim nalocie...

Odgłosy detonacji dochodzące z różnych stron miasta nie pozwalały zapomnieć Wróblewskiemu i jego kolegom, że wglądny dostatek, w jakim naraz przyszło im żyć; wobec lagrowych doświadczeń dostatek niemal zokupujący — nie jest za darmo... Każda bomba z zapalnikiem czasowym, która rozbrajała — to chłodny dotyk. Więźniowie lagru dobrze znają ów dotyk. Teraz, aby mu się wyrwać, trzeba mieć szczęście — po prostu to: szczęście, zwykły fart. O ich życiu i śmierci decyduje przypadek: kolejność rozbrajanych bomb zamrożonego gruntu, zepsuty lub sprawny samochód, czy się spóźnia o sekundę. Łut szczęścia.

Więźniowie wyszli więc z wykopu, zabezpieczyli go tablicą z ostrzegawczym napisem malowanym czerwona farba — wrócić tu, gdy uporają się z tamtym żelastwem, pracy pozostało jeszcze na parę godzin. Gdy odkopywali już bombę o 500 metrów dalej — tę pod murem budynku, do której odwołał ich kapitan Schupo — przy skrzyżowaniu dróg powierzem targnęła detonacja. To właśnie „dojrzała” bomba z zapalnikiem czasowym, która miała odkopywać jeszcze kilka godzin.

Wycie syren. Znany już, narastający z każdą sekundą pomruk samolotowych silników. „Lancaster”, „Halifax”, „Lancaster” czy „Superfortec” za chwile znów wypróżnią swe brzuchy nad zakładami, nad liniami kolejowymi, nad lotniskiem, nad miastem.

— Znowu wiozą nam robotę — mruknął ktoś w obozowym baraku i właściwie trudno stwierdzić: żart to, czy raczej obawa, że za chwile bombowy luk samolotu opuści ta właśnie, z którą przyjdzie im się spotkać może jutro, a może za kilka dni — i przy której nie dopisze szczęście?

Można by powiedzieć, że w czasie nalotu jest w barakach ich podobno — Linz III — bezpieczniej niż w mieście, w solidnym schronie — nie mówiąc już o obiektach przemysłowych, praktycznie już zrównanych z ziemią. Tylko jeden z więźniów — Włoch imieniem Mario, zawsze tracił głowę podczas nalotu. Lecz aliancką wiedzą o istnieniu obozu, samoloty go omijały. Raz jednak zdarzyło się, że i tu upadła bomba.

— Przepraszali was przez radio, że to pomyłka — półgłosem informował Wróblewskiego któryś z Austriaków z miasta wkrótce po tym wydarzeniu.

Kiedy indziej na polach pod Linzem zaskoczyli ich kanadyjskie samoloty. Pojawiły się zniemacka, leciały nisko nad ziemią. Esesmani wpadli w popłoch — rozprysnęli się na wszystkie strony, szukając kryjówek. Lecz więźniowie w pasiakach nie uciekali. Patrzyli na samoloty i machali rękami. Jeden z Kanadyjczyków zatoczył nad nimi koło i zakolysał skrzydłami. Odeciał, lecz wyglądało to tak jak-

gdy rozległ się okrzyk, że ci na dole wreszcie dotarli do korpusu.

Jednych rozszarpało na strzępy, drugich zadusił podmuch... W tej jednej chwili zakończyło życie siedmiu straceńców z Bombenkommando. I tylko kapo tej grupy, sudecki Niemiec, niesiony podmuchem jakiegoś pędzieliastych metrów, polamany — przeżył. Odtransportowano go do szpitala i otoczono specjalną opieką. A gdy samochód ze zmasakrowanymi ciałami wjeżdżał na teren obozu — komendant i jego esesmani stali w milczeniu i salutowali...

Stali i salutowali... Wróblewskiemu utkwił w pamięci ten moment. Jakby kolejny raz zakradł się w obozowe życie, w obozową opowieść — inny wymiar rzeczywistości, paradoks, absurd?

Z miasta i okolic bez przerwy dochodzą odgłosy eksplozji bomb z opóźnionym zapłonem. Jest ich już tak wiele, że nie sposób policzyć, zabezpieczyć, tym bardziej unieszkodliwić.

„Wolność, która wydaje się bliska, może być nieosiągalna — zanotuje Tadeusz Wróblewski, więzień numer 131.600 — te wstrętne bomby wykończą nas wszystkich. Ale na to już nie ma rady, ani odwrotu. Możemy liczyć tylko na szczęście. Następny dzień po tym wypadku był dniem bardzo smutnym i denerwującym. Każde doświadczenie z bomb było czymś tak denerwującym, że trudno było opanować strach. Mimo, że nikt nie okazywał tego, wszyscy wiedzieliśmy jedno. To jest nasza śmierć”

26 marca następuje straszliwy nalot — napływająca jedna za drugą fale alianckich samolotów bombardują Linz i okolice przez ponad cztery godziny. Tym razem atakowany jest również sam oboz — dokładnie: budynek zajmowany przez esesmanów. Dwa samoloty B-29 zrzucały bomby celnie — w bloku położonym kilkanaście metrów dalej a zajmowanym przez więźniów nikt nie uciepiał. Zaledwie jednak samoloty odleciały — straceńcy z Bombenkommando już otrzymywali rozkaz wymarszu do miasta. A miasto było stertą gruzów usianych kadłubami bomb, które nie wybuchły i czekały...

grupy Wróblewskiego na przedmieście Linzu — Kleinnünchen. Tam, między torami i zwrotnicami, małej stacji, leżały cztery bomby. Po wstępnych oględzinach dochodziło do wniosku, że wszystkie cztery — to bomby z opóźnionym zapłonem. Mogą eksplodować w każdej chwili. Ktoś z nich tej nocy...

W świetle dostarczonego im małego agregatu musza zdecydować się zagrać na owej loterii — którą z bomb odkopywać pierwszą? Która — jako druga? Która — trzecia? A która zostawia na koniec? Zbyt są już doświadczeni w tej pracy, aby nie zdawać sobie sprawy, jaki mają procent szans przetrwania tej nocy na stacye w Kleinnünchen. Ale nie mogą się cofnąć, nie mają dokad...

W świetle małego agregatu rozpoczęła się najokropniejsza noc dla Tadeusza Wróblewskiego i jego kolegów...

(ciąg dalszy za tydzień)

B ohatery powieści Anatolija Rybakowa, młody student Sasza Pankratow, został z blawych powodów, na podstawie sfirowanego procesu, uwięziony i zesłany na Syberię. Z dnia na dzień przestał być studentem jednego z instytutów technicznych w Moskwie. Pozbawiano go rodziny, znajomych, kolegów, własnej młodości i entuzjazmu. Stał się wrogiem państwa, władzy i Stalina. Droga poszczególnych etapów trafił wraz z innymi towarzyszami niedoli na daleką Syberię, aby przejść okres reedukacji. Otrzymuje skromny, jak na owe czasy, wyrok — trzy lata — ale jak się okazuje, w rzeczywistości jego przewiny są duże (a „system” o nim nie zapomina), więc szybki powrót do normalnego życia staje się iluzją.

Gdyby tak banalnie streścić książkę Rybakowa, to jej zawartość nie byłaby niczym szczególnym dla czytelnika. Autor przedstawia nam młodego człowieka, pełnego zapału i dobrych chęci, który — jak się to mówi

MARIAN TOPOREK

## Dzieci Arbatu

— ma poukładane w głowie. Obraca się w gronie rówieśników i kolegów, nawiązuje pierwsze sympatie, spotyka pierwsze dziewczyny. Uczelnia jest dla niego miejscem działalności komsomolskiej i redagowania gazetki ściennych. Tylko w rodzinie pobrzmiewają echa nieudanego małżeństwa matki i szybkiej kariery wuja na jednej z priorytetowych budów socjalizmu. Sasza ociera się również o szarych ludzi ulicy: ich problemy, troski, nadzieje i rozczarowania.

Taki temat na niewielkie opowiadanie. Ale w rysowanym grubą kreską obrazie młodości pojawiają się od początku czarne chmury. Gromadzi je rzeczywistość radziecka połowy lat trzydziestych.

Rybakow podjął się przedstawienia tej rzeczywistości, z głębokim zamysłem ukazania jej w pełnej złożoności. Historia młodego człowieka jest tylko pretekstem do ujawnienia niszczycielskiego charakteru władzy politycznej i organów NKWD. Na epickie tło książki autor nakłada obraz człowieka, którego cień pada na całą Rosję Radziecką — Stalina.

Ukazuje nam dyktatora z całym jego systemem myślenia, próbuje przeniknąć JEGO psychikę i motywy postępowania. Pisząc o NIM Rybakow staje się autorem „biografii” nowego cara Rosji. Jej elementy kreślone ręką autora wprowadzają nas w mechanizm sprawowania władzy, w intrygi, w swoiste rozumienie

sprawiedliwości przez elitę i szeregowych pracowników organów bezpieczeństwa. A przy tym obraz nie jest czarno-biały. Jako taki nie byłby wiarygodny.

Mamy więc długie sekwencje „wewnętrznego monologu” dyktatora o kraju, polityce i ludziach z kierownictwa partii. Poznajemy przepuszczone w zwolnionych kadrach biogramy ludzi z ówczesnego kierownictwa, ale widziane oczami Wodza. Pojawiają się sylwetki Kłrowa, Zdanowa, Ordżonikidze, Kujbyszewa, Kaganowicza, Molotowa oraz tych, z którymi Stalin „nakreślał” politykę oszustw, intryg, skrytobójczych mordów i innych sposobów eliminowania przeciwników politycznych (Jegoda, Jeżow, Beria).

To jest właściwie tło książki Rybakowa. Obraz życia Saszy i

jego kolegów z moskiewskiego Arbatu przeplata się z politycznymi sekwencjami „Kremla za zamkniętymi drzwiami”. Pewnego kolorytu nadają książce tu i ówdzie pokazywane elementy życia moskiewskiego, i nie tylko moskiewskiego, półświatka.

Książka Anatolija Rybakowa „Dzieci Arbatu” została powszechnie uznana, nie tylko w ZSRR, za jedno z najgłośniejszych dzieł radzieckiej „pierestrojki”. Złożona w wydawnictwie w 1986 r., czekała na wydanie przez 20 lat. Opublikowana w 1987 r., stała się od razu tak głośna, jak niektóre dzieła Sołżenicyna.

Po jej lekturze pozostaje jednak pewien niedosyt. Napisana w konwencji „story”, nie jest jednak na miarę utworów Pa-

sternaka, czy chociażby wspomnianego Sołżenicyna. To z jednej strony gotowy materiał na scenariusz filmowy, z drugiej — wielokrotnie uproszczony obraz przedstawianej rzeczywistości. Nie ma „mroczności” Sołżenicyna, ani „duszy” Pasternaka.

Słynny reżyser radziecki Andriej Michajłow-Konczalowski powiedział ostatnio, że „kiedy pozwolono być odważnym, wszyscy stali się odważni (...). Nie można robić filmów wyłącznie o 1937 roku, o tym, jak przychodzili nocą aresztować. Z tego nie rodzi się kino. Może się tylko zrodzić z oceny wydarzeń”.

Takie słuszne skądinąd określenie krzywdziłoby książkę Rybakowa, który stał się odważny znacznie wcześniej od innych. Ale czy oceny znajdujemy w jego książce? Chyba niezupełnie do końca. Pomimo to jest to jedna z lepszych książek ostatnich lat.

Anatolij Rybakow „DZIECI ARBATU”, Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1988 r., tom I/II, nakład 100.000 egz., cena 1.500 zł.

KSIAŻKI



Publicyści zajmujący się sprawami kultury podzielili się dziś na dwa wyraźne obozy. Jedni widzą przyszłość kultury w naszym kraju w czarnych kolorach, w zmianach systemu gospodarczego dostrzegając poważne niebezpieczeństwo dla wartości, jakie niesie ze sobą kultura. Inni — wprost przeciwnie — uważają, że w tej dziedzinie naszego życia nastąpiło najmniej spustoszeń, że właśnie kultura jest sferą, w której notujemy najwięcej ważnych osiągnięć, mogących konkurować z dorobkiem światowym. Ponieważ w naszym społeczno-gospodarczym życiu wkraczamy w okres przejściowy, nie można stwierdzić, kto ma rację. Jest bowiem prawdą, że w sensie doboru artystycznego mamy się czym pochwalić, ale jest także prawdą, że zmiany w systemie gospodarczym mogą okazać się dla kultury niekorzystne.

**J**ezeli chodzi o wiedzę, to i w jej dziedzinie stanowiska są podzielone. Optymizm ministra kultury i sztuki prof. Aleksandra Krawczuka stanowi dla wielu działaczy i twórców postawę drażniącą, chociaż ma ona swoje racjonalne uzasadnienie. Prof. Marian Żyłka, od

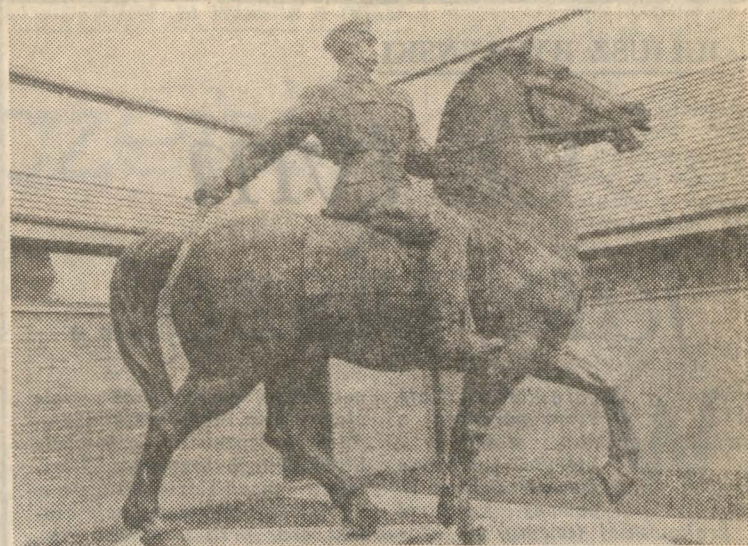
szech i USA. Zespół dokonał też licznych nagrań płytowych. Brzylijska firma „Cantabile” zaproponowała orkiestrze nagranie płyty z utworami Bacha, firma „Schott” z RFN — utworów Krzysztofa Pendereckiego, a Studio z Berlina Zachodniego przygotowało płytę kompaktową z „żywym” nagraniem „Xerkse’a” Haendla.

łagodzą obyczaje”. To prawda — tyle, że dużo szersza, bo to właśnie kultura w ogóle łagodzi obyczaje. Ale aby tej łagodności ulec, trzeba w życiu kulturalnym uczestniczyć w sposób czynny, trzeba do tego trochę wysiłku, a nawet samozaparcia, w przeciwnym wypadku nadtytuł felietonów Waldorffa nie będzie aktualny.

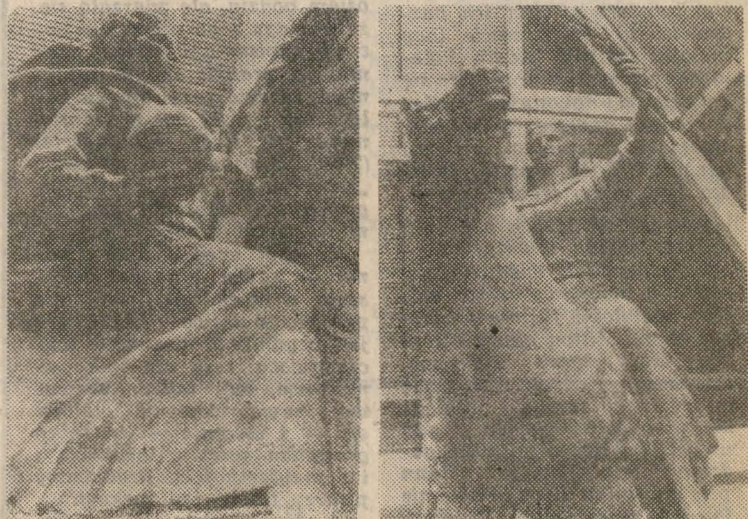
**K**siążka stanowi jeden z najważniejszych i najbardziej kształcących przekazywanych wartości z różnych dziedzin ludzkiej działalności. I choć dzisiejsze życie jest nie do pomyślenia bez filmu, telewizji czy radia, musi mu towarzyszyć jako niezbędny jego element — czytelnictwo. A ono właśnie jest w najbliższej przyszłości mocno zagrożone, i to z kilku przynajmniej powodów. Przede wszystkim stale rosnące koszty utrzymania rodziny powodują, że coraz więcej czasu zajmuje bieganie za pieniędzmi. Czas wolny obywatela kurczy się. Zmęczony dodatkową pracą nauczyciel, lekarz, inżynier, a nawet właściciel prywatnego interesu, znaj-

dokładnie ich tropem, ale z komercji nie zrezygnują. A więc przez dłuższy czas będziemy mieć do czynienia z wyraźnym nasileniem się tendencji komercyjnych w ruchu wydawniczym; być może i wydawnictwa państwowe, nie chcąc zostać w tyle za małymi oficynami, zaczną wydawać to, co mniej wartościowe, ale dobrze się sprzedające. Owe małe prywatne wydawnictwa muszą także gdzieś kupować papier i drukować swoje książki. Istnieje więc również niebezpieczeństwo, że wartościowa literatura ze względów czysto technicznych (nazywanych czasem brakiem możliwości przerobowych) latami czekać będzie w kolejce na druk. To wszystko jest ceną okresu przejściowego. Trzeba przeżyć przejść, innej rady nie ma.

Sa oczywiście wydawcy, którzy nie boją się konkurencji. Dyrektor warszawskich „Arkad”, Eugeniusz Piłszek, na pytanie o zagrożenia ze strony innych wydawnictw, tak m.in. mówił: „Konkurencja jest zdrowym zjawiskiem, pobudza do działania



## W pracowni rzeźbiarza



W Klanjcu koło Zagrzebia w Jugosławii mieści się galeria zmarłego przed 10 laty chorwackiego rzeźbiarza monumentalisty Antuna Augustinica autora m. in. nie sprowadzonego do tej pory do Polski pomnika Józefa Piłsudskiego (na fot. u góry). Jego rzeźba „Pokój” (fot. dolna) stoi przed gmachem ONZ w Nowym Jorku.

MARIAN ŻYŁA

ANDRZEJ WARZECHA

# CENA STRACHU

**K**ilku tygodni sekretarz KC PZPR odpowiedzialny także za sprawy kultury, jest bardziej powściągliwy i mniej optymistyczny od swego kolegi. Nie tak dawno na użytek dyskusji w środowisku pisarzy skonstruował taki oto obraz, przedstawiający sytuację kulturalną naszego społeczeństwa: „Polska może dojść do tego, że przypominać będzie afrykańską wioskę, gdzie mało kto umie czytać i pisać, ale wszyscy oglądają telewizję, słuchają radia, oglądają filmy z magnetowidów. Wiedzą więc, co dzieje się na świecie, ale widzieć tej nie potrafią z pożytkiem dla siebie wykorzystać...”

Oczywiście jest w tym obrazie sporo przesady, ale to przecież tylko pewien chwyt literacki, sposób mający na celu wzmocnienie sygnału ostrzeżenia. A ostrzeżeniem tym jest smutna statystyka, bo oto okazuje się, że 40 proc. społeczeństwa w ogóle nie czyta książek.

Prof. Joseph J. Lotherski w jednym ze swoich artykułów dość solidnie udowodnił, na czym polega nasze technologiczno-gospodarcze zacofanie w stosunku do państw wysoko rozwiniętych. Wśród głównych jego przyczyn wymienia on nastawienie naukowców na pracę czysto teoretyczną, brak zainteresowania wynikami naukowymi ze strony przemysłu, zachodnie embargo na najnowocześniejsze technologie badawcze, mały dostęp kadry naukowej do literatury fachowej w skali światowej oraz brak pieniędzy na stypendia i wyjazdy dla badaczy, którzy powinni uczestniczyć w najrozmaitszych kongresach i sympozjach.

Jeżeli ten niewesoły obraz zestawimy teraz z osiągnięciami naszej kultury, to humor nam się z miejsca poprawi. I film, i plastyka, i muzyka polska liczą się w świecie. Oto pierwszy, ale jakże wymowny, przykład w tej dziedzinie. W zeszłym roku Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji w Poznaniu pod kierownictwem Agnieszki Duczal obchodziła jubileusz 20-lecia. Z tej okazji prasa przypominała, że orkiestra ta tylko w roku 1988 dała 60 zagranicznych koncertów, m.in. w Holandii, RFN, Szwecji, ZSRR, Norwegii, Wio-

Kilka ważnych nagród międzynarodowych, na czele z „Europejskim Oscarem” dla Krzysztofa Kieślowskiego, to znaczące premie dla polskiego filmu. Warszawskie wystawy „Arsenal '88” i „Świeżo malowane” udowodniły, że nasi plastycy reprezentują wszystkie ważniejsze trendy artystyczne, jakie dominują w świecie. Sukcesy w Moskwie i Włoszech Ryszarda Orskiego, podhalańskiego rzeźbiarza z Raby Wyżnej, także zaliczyć trzeba do osiągnięć naszej kultury. Te fakty rzeczywiście napawają optymizmem, niestety nie od nich zależy kulturalna, jak najszersza, edukacja naszego społeczeństwa.

**B**ardzo źle się dzieje w dziedzinie upowszechniania kultury. Wiele osób z kierownictwa państwa widzi ratunek w radiu i telewizji. Prof. Aleksander Krawczuk tak m.in. mówił na początku roku na ten temat: „Potężnym czynnikiem upowszechniania kultury stała się telewizja. Doceniamy bardzo wysoki poziom oferty kulturalnej polskiej telewizji, która pod tym względem jest jedną z najlepszych na świecie. Dlatego w roku 1989 chcemy pomóc telewizji i bardzo poważnie zasilić finansowo produkcję seriali o tematyce kulturalnej...”

Trudno się z tym stwierdzeniem nie zgodzić. Telewizja i radio odgrywają rzeczywiście ogromną rolę w dziedzinie upowszechniania kultury. Nie można jednak ograniczać się tylko i wyłącznie do tej formy popularyzacji wartości kulturalnych, jest to bowiem typowo bierność uczestnictwo społeczeństwa w życiu kulturalnym kraju. Nie wolno też zapominać, że popularyzacja kultury w radiu czy telewizji jest częścią wieloetapowego programu, a więc percepcja ważnych treści zostaje siłą rzeczy osłabiona przez odbiór innych propozycji, często dla oglądającego bardziej atrakcyjnych pod względem widowiskowym i rozrywkowym. Telewizor nigdy nie zastąpi naturalnego, osobistego kontaktu z obrazem, rzeźbą, przedstawieniem teatralnym, czy tekstem literackim.

Jerzy Waldorff nadał kiedyś swym felietonom tytuł „Muzyka

dzie jeszcze czas na to, aby w telewizji oglądać film, czy zabawny program rozrywkowy, ale na czytanie nie ma już ochoty, choć często z nawyku kupi w ciągu roku kilka czytelniczych szlagierów.

Są oczywiście ludzie, którzy czytali i kupowali nawet bardzo drogie, potrzebne im książki. Cóż z tego, skoro najczęściej gnieźdzą się w ciasnych mieszkaniach z rodzicami czy teściami. Gdzie w tych warunkach trzymać książki? Perspektywa własnego mieszkania dla młodych jest coraz odleglejsza, a przecież to właśnie młody człowiek powinien czytać jak najwięcej. Dojrzały czytelnik czyta mniej, ale dokładnie, jest bardziej wybredny, bo procentuje już u niego wiedza zdobyta właśnie w młodości.

Dodajmy do tego, że lekarz czy nauczyciel, inżynier czy technik, jeżeli chce być dobrym fachowcem, musi czytać przede wszystkim literaturę fachową, a więc na literaturę piękną, na książki popularno-naukowe nie pozostaje mu w ogóle czasu, bo przecież musi trochę odpocząć, a czytanie to także wysiłek, choć z gatunku przyjemniejszych.

**W**ydawcy państwowi z dużą powściągliwością przyjęli wiadomość o tym, że dziś praktycznie każdy może zająć się działalnością wydawniczą. Zostawmy na boku lęk spowodowany groźbą rozbicia ich monopolu, a przyjrzyjmy się bliżej faktycznym niebezpieczeństwom, jakie niesie ze sobą przyszła konkurencja na rynku wydawniczym. Zakłada się, i to nie bez racji, że część prywatnych wydawców, powodowana chęcią szybkiego zysku, pójdzie na całkowitą komercjalizację swej działalności. Są już zresztą znane pierwsze fakty, przemawiające za tą tezą. Nie tak dawno dwie nowe warszawskie oficyny wydawnicze wypuściły na rynek w dużych nakładach smierne powieści, przepojone prymitywnym i obrzydliwym erotyzmem. Jedną z nich stołeczny krytyk nazwał nawet „pierwszą powieścią kłopotową” w dziejach naszej literatury.

Można, rzecz jasna, przypuszczać, że inne oficyny nie pójdą

i sprzyja poszukiwaniu nowych rozwiązań, co dla czytelnika jest chyba korzystne. Naszą obecność na rynku widzimy w przedsięwzięciach trudnych. Można łatwo skompletować kilkaset ilustracji, ułożyć je w lepszy lub gorszy cykl i wydać album. My staramy się natomiast wydawać książki wymagające wysiłku intelektualnego i organizacyjnego. I w tym zagrożeniu dla „Arkady” nie widzę.

**W**ydaż mi się, że jest to niewłaściwe podejście do poruszanego tu zagadnienia. Nie strach, nie panika, ale fachowe rozeznanie swych możliwości i postawienie na czytelnika ambitnego, rozwiniętego intelektualnie, którego przecież nie brakuje w Polsce. Wydaje się także, że obawy przed nadmierną komercjalizacją nie są uzasadnione do końca. Kilka lat temu, kiedy podwyżka cen prasy spowodowała spadek jej sprzedaży, redakcje zaczęły się ratować drukowaniem erotycznych pamiętników. Okazały się one, mimo swej obyczajowej plikanterii, na tyle mało ciekawe, że już po kilku odcinkach zainteresowanie czytelnicze wyraźnie zmalało. Ludzie poczęli szukać czegoś głębszego, ambitniejszego i ciekawszego.

Można przypuszczać, że podobnie stanie się w wypadku komercyjnej produkcji prywatnych wydawnictw. Pierwszy okres ich działalności będzie być może finansową „hossą”, ale czytelnik nie jest aż tak prymitywny, by bez końca plawić się w tandennej literaturze. Spodziewać się więc należy, że owe małe wydawnictwa po pewnym okresie odgrywać zaczną społecznie pożyteczną rolę i staną się prawdziwymi konkurentami dla państwowych gigantów.

Jedno przysłowie mówi, że „strach ma wielkie oczy”, ale drugie stwierdza wyraźnie, że „nie taki diabeł straszny, jak go malują”. Państwo czyni dobrze, stwarzając możliwości dla wydawniczej konkurencji, bo w konsekwencji powinna ona przynieść normalizację czytelniczego rynku. Państwo nie może jednak zapominać, że jego obowiązkiem jest wspomaganie i popieranie sztuki ambitnej.

JERZY WALAWSKI

## LIST DO CIOTKI

**J**edna z ciotek telewizyjnych (pęd nieokreślony) rozdierała szaty nad indyferentyzmem młodzieży. Opierając się na badaniach socjologicznych stwierdziła, że młodzież jest wyprana z patriotyzmu (tu stosowne procenty), najchętniej opuściłaby Polskę i w ogóle hołduje zasadzie „ubi bene, ibi patria”!

Zdumiewające? Przecież tu leży lekcja patriotyzmu, niekiedy wspólnie z internacjonalizmem. Ojców i dziadków aktualnie młodzież uważa za pan Jędrusio, wybitny specjalista od historii Polski, obok niego byli jeszcze inni — krajowego chowu, do tego multum stosownych organizacji wyposażonych w miazdzące w swej argumentacji przymiotniki. Wykłady patriotyczne były klarowne, jednoznaczne, nie budzące żadnych wątpliwości. Ostatecznym argumentem mógł być „Krótki kurs”!

I co? I nic. Młodzież okaza-

ła się podatna — podejrzanie — na marksowskie „być określa świadomość”.

Polski patriotyzm wspierał się na walce. Od Grunwaldu po zabory, od zaborów po odzyskanie niepodległości, od klęski wrześniowej czyli wojny nie do wygrania, poprzez opór zbrojny w okresie okupacji hitlerowskiej do powrotnego odzyskania wolności... Starczyło patriotyzmu na odbudowę kraju, później zaczynał być coraz bardziej dokuczliwy dla wielu, którzy naprawdę byli patriotami. Wrócił im wiarę uśmiech Października, który okazał się półmiesieczem. Później były inne miesiące. Wiele różnych miesięcy...

Kochana cioteczko, zostałem tak skonstruowany przez mo-

jego Tatusia wspólnie z Mamusią — święć Panie nad ich duszami — że nie mam niczego i nikomu za złe. Jedno mnie wszakże mierz niepomierne: głuport! Niby dlaczego ci młodzi ludzie mają być patriotami? Na jakiej podstawie mają odczuwać dumę z tego, iż są Polakami? Czym mogą się szczycić? Czym pochwalić? Jakich wartości bronić i przed kim?

Jak długo można się podpierać Kościuszką, Pułaskim, Skłodowską-Curie, Chopinem i Kopernikiem? Chociaż dziadkowie to zupełnie wystarczy. Cóż, dziadkom wiele się wybraza, wiek ma swoje prawa...

Jakich wartości bronić? Moją polską? Przecież ta na u-

łkach, w powszechnym użytku, powszechnie spotęgowana, zubożona, plugawymi słowami okraszona; ta na mównicach opakowana w przymiotniki, coraz częściej wprowadzającą w sędno rzeczy, lecz czy to powód do entuzjazmu? Mowa — codzienna, co za niezwykłość?

Na czym wesprzeć patriotyzm? Jak kochać tę Polskę, przedkładać ją nad inne kraje, gdy mierz się nie według gorszych, lecz według średnich co najmniej. Jak myśleć o Polsce, o tej najbardziej bezinteresownej ze wszystkich miłości, gdy przytłacza codzienność nie pozostawiająca czasu na rozmyślanie o ideałach? Gdy ojciec i matka są przytłoczeni codziennością, gdy są starsi

niż być powinni przez swoje zmęczenie, jakże często bezproduktywne.

Dlaczego kochać to wszystko dookoła, skoro ktoś, kto wraca ze świata — indyferentny absolutnie — opowiada bajkę, która spełnia się na oczach oczarowanych słuchaczy?

Ciotku kochana, nie należy oszukiwać dzieci. To błąd wychowawczy. To jedno z najcięższych uchybień, które mści się lata całe i waży różnicę w życiu dorosłym. Nie wolno, droga cioteczko, udawać durnia, wymagać rozsądku i szacunku od tych, których się oszukało. Co gorsza — mieć za złe!

Zdumiewające, cioteczko, że przywołujesz tutaj przysłud

młodzieży! Przecież ona taka sama, jak starzy, jak dorośli. Tak samo ła i dobra zarazem. Jak jej ojcowie i matki, dziadkowie i ciotki. Tyleż bezinteresowna, co cyniczna, tyleż głupia i tyleż mądra, rozgryczona, rozczarowana i oczekująca nadziei. Toż ona twoim odbiciem lustrzanym, tyle że bez zmarszczek na twarzy.

Współczuję młodzieży i współczuję ciotce. Moje dzieciństwo obeszło się bez dwuznaczności, lecz skończyło się przedko. Zgasto jak nattowa lampa na wotyńskiej wsi. Jak zaciera się w pamięci góra Bony nad rodzinnym miastem...

Cioteczko miła, ciotunku kochana — zapamiętaj: patriotyzm jest dumą! Lub tęsknotą, gdy nie ma dumy! Lecz gdy brakuje tęsknoty — co pozostaje?!



KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI

# NA BOCZNICY

Traf — nie traf, przypadek — nie przypadek, ale na bocznicę teatralną Krakowa trafić można od razu z dworca głównego PKP. Wystarczy minąć pocztę, gnieźdzącą się w zabytkowym pałacyku, opuścić się biegiem w niemiernie zabytłowe przejście podziemne, by osiągnąć z powrotem utraconą wysokość znaleźć się tuż przed emalowanym ogrodzeniem, na którym w ciemności z trudem wyczytać można: „Wejście do teatru”. Kiedy zaś potykając się o wystające na podjeździe do budynku kociołki, przyjdzie nam osiągnąć drzwi wejściowe, wiemy już, gdzie jesteśmy.

Budynek przy placu św. Ducha, zbudowany 96 lat temu przez Jana Zawiejskiego, ten sam, o którego lokalizację toczyła się 22-letnia walka krakowian, znany jest w Polsce jako narodowa scena, nosząca imię romantycznego rewolucjonisty teatru — Juliusza Słowackiego. Pośpiech, w jakim Zawiejski zbudował teatr i dziełowe zaniedbania, wynikające także z historii polskiego Krakowa, który nie podobał się nie tylko zaciętkim warszawianom, wytłumaczają stan techniczny budynku.

Ale również z historii, w tym wypadku z historii higieny, dobrze wiemy, że nawet najbardziej zaropala ranę możemy utrzymać w stanie nieskazitelnej czystości. Wymaga to tylko pracy. Powiedzmy od razu: pracy żmudnej, czarnej i niewdzięcznej. Choroba bowiem w wypadku generalnego remontu prowadzącego działalność Teatru (tak, „teatru” z dużego „T”) będzie długa i nie-

przyjemna dla personelu lekarskiego.

Ergo: otoczenie teatru, którego dzieje to narodowa historia, nie może przypominać kolejowej, zapomnianej bocznic, przyjmującej na swój teren cały balast stacji głównej. Chyba, że ten zewnętrzny wygląd ma być odbiciem wnętrza, wizualnym symbolem procesu strukturalno-organizacyjnej zgnilizny. Wtedy w porządku, parkan musi przetrzeć przed wejściem.

Jan Paweł Gawlik, świadomy swych celów menedżer, felietonista-moralista, krytyk teatralny i dramaturg, publicysta i działacz społeczny, zręczny polityk, jednym słowem: człowiek-instytucja, uczynił wszystko w czasie swojej dyrektorskiej kadencji, by ów odzyskujący potencjalnego widza wisage otrzymał swą wewnętrzną treść artystycznych odpadów. Jakże śmieszne z perspektywy jego rządów wydać się muszą utyskiwania na Dąbrowskiego, pretensje do Krasowskich, pouczenia Kijowskiego, czy żale na Grabowskiego. Gawlikowi syple się wszystko: budynek i repertuar, reżyserkie propozycje i obsadowe rewelacje, widowiska, a nawet teatralne drukki, które również zeszły na psy. Wyczerpała się też czerliwość krytyczna, nie mówiąc już o zaufaniu, którego przejawem było poparcie w walce o utrzymanie teatru dramatycznego na deskach sceny przy placu św. Ducha.

Ostatnia premiera dowiodła, że Gawlik zachowuje się jak zawładowca kolejowej bocznic, nie przymiucząc do wiadomości, że osławionym zawładowcą, stęchłymi głowami dawno huc przetrzała „Przedstawienie „Hamleta” we

wsia Głucha Dolna” otrzymało w Teatrze Słowackiego wymiar potrójnej metafory. Zapisany przez Ivo Brešana „teatr w teatrze” uzyskał tu jeszcze jedną potęgę w interpretacyjnym rachunku. Oto spektakl, który w swym zderzeniu tekstowym konfrontuje rzeczywistość stalinowskiego modelu zarządzania kłiki — z archetypem szekspirowskiej rzeczywistości sprawowania władzy, ujawnił nam trzeci stopień nicości. Ten blamaż to kondycja artystyczna teatru, kształtowana jakby przez lawinę łańcucha błędów. Ku pamięci spróbujmy ten łańcuch zrekonstruować.

Błąd pierwszy — to nie sam wybór sztuki, ale sposób jej interpretacji. Sztuka Brešana, ukończona w roku 1971, ale powstała z inspiracji roku 1956 w obozie państw socjalistycznych (autor — przypominamy — jest Chorwatem, urodzonym w Dalmacji w roku 1936), przeżyła już swoje interpretacyjne apogeum. Lata siedemdziesiąte, a zwłaszcza druga ich połowa, wieszczą narastanie kolejnego konfliktu z władzą, właściwie aktualizowały przebieg komediowej akcji.

Oto dla zatarcia własnych złośliwych kołchozowa elita partyjno-partyzanckich prymitywów wsadza do więzienia niewinnego człowieka. Jego syn, wstrząśnięty tą wiadomością i będący na tropie śladów, które mogłyby uratować ojca, wciągnięty zostaje do prób przygotowywanego w kołchozie „Hamleta”. W ten sposób życie wyostreza mimowolnie problematykę dramatu, a dramat podsuwa życiu tragiczne rozwiązania. Sprawiedliwość bowiem w obydwu rzeczywistościach nie miała prawa zwyciężyć. Teatr

zaś, wysuwający na plan pierwszy demonizm teatralnej i życiowej zabawy wszechwładnego na swym terenie partyjnego sekretarza, otwierał widom oczy na otaczającą rzeczywistość. Dlatego też ze sztuką Brešana miał kłopoty, ale dlatego też nią fascynował.

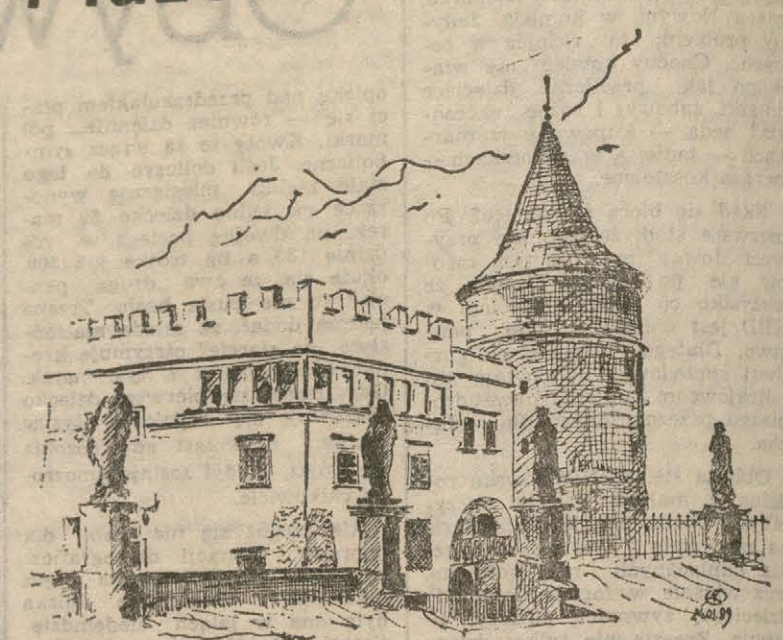
Dzisiaj, kiedy o stalinizmie i funkcjonujących w partyjnym zarządzaniu krajów socjalistycznych metodach napisaliśmy już prawie wszystko, czas na odczytanie dwóch postaci. Postaci „zgnojonych” przez system: inteligenta — konformistę w średnim wieku i młodego buntownika. Pierwszy — nauczyciel, zrobił wszystko, by ocalić swój spokój, drugi — odwrotnie — poświęcił nawet miłość, by sięgnąć prawdy. Dlaczego inscenizacja krakowska próbowała zamazać ten, zapisany w bardzo gesty sztuce Brešana, wątek, tłumacząc błąd drugi. Stanowił go reżyser-ska obsada.

Krzysztof Rościszewski nie tylko postawił na zgrany już nawet w telewizji stereotyp arywizmu sekretarza, ale dopuścił, by wszyscy aktorzy (z wyjątkiem Jacka Stramy i Wojciecha Skibińskiego) całkowicie się skompromitowali. Role Krzysztofa Jedrynskiego, Jerzego Nowaka, Mariusza Cebulskiego, Beaty Wojciechowskiej i Anny Sokolowskiej to taki ciąg błędów, że dowiedzieć on potrafi, iż słusznie znaleźli się na teatralnej bocznic. Razem z Gawlikiem i Rościszewskim. I to przy okazji realizacji fascynującej sztuki, na którą nikt nie przyjdzie.

Szkoda tylko, że te bocznicę utrzymuje się w pobliżu dworca głównego. I podziemnego przejścia.

Z teki Andrzeja B. Krupińskiego

## Muzeum w Bieczu



Bieckie Muzeum Regionalne powstało z inicjatywy miejscowych działaczy PTTK, a otwarte zostało w roku 1953. Twórcą jego i kierownikiem po dziś dzień jest zastępcą dla kultury miasta i regionu Tadeusz Ślaski. Głównie dzięki jego zabiegom dla potrzeb tej placówki odrestaurowano i zaadaptowano najcenniejsze obiekty zabytkowe Biecku. Tak więc zasadniczą ekspozycją prezentującą dzieje miasta i podkarpackiego aptekarstwa pomieszczona została w średniowiecznej baszcie obronnej oraz renesansowej kamienicy Barianów. Baszta jest jedną z 13 jakie Biecz niegdyś posiadał. Początkami swymi sięga 2 poł. XIV w., a dzisiejszą formę cylindrycznej kamiennej wieży zawdzięcza zapewne budowniczym wieku XV. Obronny charakter posiadał pierwotnie również dom Barianów Rokickich. Wzniesiono go w 1523 r., zaś na przełomie XVI i XVII w. gruntownie przebudowano ozdabiając kamiennymi portalami, takimiż futrynami okien, rzeźbionymi stropami, polichromiami ściennymi oraz wieńcząc jego mury attyką. Dodajmy, że już w roku 1557 znajdowała się w nim pierwsza na Podkarpaciu apteka, którą założył Marcin Barian Rokicki.

Trzecim obiektem muzealnym, mieszczącym zbiory z dziedziny ludowej kultury materialnej i artystycznej regionu jest tzw. Dom Kromera, znajdujący się przy ulicy jego imienia. I on powstał w XVI w., dokładnie w roku 1519. W roku 1612 należał do bieckiego nauczyciela i poety Jana Januszowicza. Z tego właśnie czasu pochodzą znajdujące się w nim jedne z najpiękniejszych w Polsce kolumny miedziokienne.

(ABK)

## Béla Varga — przyjaciel Polaków

(Dokończenie ze str. 5)

nie mógł zapobiec wykorzystaniu terytorium Węgier dla inwazji na Jugosławię, swoje polityczne credo zamianował w akcie samobójstwa 3 kwietnia 1941 r.

Premier znając dobrze głęboki sentyment ks. Vargi do Polaków poprosił go w r. 1939 oświadczenie o przejęciu politycznej opieki nad Polakami, dbałość o ich byt duchowy i materialny. Ks. B. Varga stał się w kwestii polskiej na Węgrzech najwyższym pełnomocnikiem rządu. Była to misja pełna w sytuacji, gdy rząd nie mógł otwarcie okazywać swej sympatii dla Polaków i Polski, i gdy sam nie mógł podejmować działań odpowiadających interesom polskim a niezgodnych z międzynarodowymi konwencjami. Dotyczyło to szczególnie wspomagania wyjazdów Polaków na Poludnie, do Francji, a później na Bliski Wschód, dotyczyło ułatwiania i osłaniania polskiej działalności konspiracyjnej w tym również wędrówek polskich kurierów.

Współdziałanie władz węgierskich i polskich zapewniło uchodźcom polskim na Węgrzech także możliwość rozwijania intensywnych działalności oświatowej i kulturalnej. Polskie książki i

czasopisma publikowane na Węgrzech kolportowane były również poza granicami Węgier w czym pomagała węgierska służba dyplomatyczna.

Osiągnięcia te stanowiły rezultat pracy i zaangażowania wielu Polaków i Węgrów, ale centralnie ze strony węgierskiej akcje podstawowe były inicjowane, regulowane i wspierane przez takie osoby, jak ks. B. Varga, dr Józef Antek i pułk. Zoltan Baló. Ich ofiarność nie znała po prostu granic. Np. w parafii bogarskiej często znajdowali schronienie i wypoczynek kurierzy, którzy spieszyli z Zachodu do kraju i z powrotem. Zdarzało się, że ks. Varga oświadczył trudził się pilotowaniem kurierów z Węgier do Szwajcarii, odbywał bowiem często podróże zagraniczne. Z gościny w parafii w Boglar korzystali m. in. Stanisław Mikołajczyk, Balaton-Boglar był również miejscem sekretnego, kilkumiesięcznego pobytu marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, gdy po ucieczce z Rumunii powracał do Polski, by kontynuować walkę w Armii Krajowej.

Ludzie zaangażowani w takich działaniach narażali na szwank swoje bezpieczeństwo i swoje życie. Gdy w marcu 1944 r. Niemcy okupowali Węgry, aresztowa-

wali nie tylko Polaków, lecz również Węgrów, którzy wspomagali polskie interesy, m.in. dra J. Antall i pułk. Z. Baló. Skazano ich na wieloletnie więzienie. Ks. B. Varga zdołał uciec i przetrwać bezpiecznie czas hitlerowskiej okupacji, choć poszukiwało go Gestapo i rodzimi faszysty.

Po wojnie w pierwszych wyborach do parlamentu węgierskiego zwycięstwo odniosła Partia Drobnych Rolników. Ks. Béla Varga został przewodniczącym parlamentu, a J. Antall pełnił funkcję szefa ministerstwa odbudowy. Dziś ks. Varga mieszka w USA.

W tym roku przypada 50 rocznica wybuchu II wojny światowej, powstania uchodźstwa polskiego na Węgrzech i działalności polskich szkół nad Balatonem. Węgry przygotowują się do obchodów tej rocznicy. Do udziału w nich najwyższe władze węgierskie zapraszają oficjalnie ks. B. Vargę, który przez całe swe życie ofiarne służył przyjaźni polsko-węgierskiej. I tej przyjaźni stał się symbolem — tak, jak Józef Bem, Jan Dembiński, Józef Wysocki i Sándor Petőfi.

FRANCISZEK BUDZIŃSKI

Spółeczny Komitet Dni Krakowa, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa, Rozgłośnia Krakowska Polskiego Radia, „Gazeta Krakowska” i Teatr Regionalny ogłaszają otwarty konkurs na niepublikowaną piosenkę o Krakowie. W konkursie mogą brać udział wszyscy, którzy w terminie do 30 kwietnia 1989 roku, na adres Spółecznego Komitetu Dni Krakowa, ul. Karmelicka 3,

## Konkurs na piosenkę o Krakowie

prześła tekst piosenki wraz z prymką i funkcjami w 3 egzemplarzach. Można nadesłać dowolną ilość piosenek. Prace na konkurs należy opatrzyć godłem, a wewnątrz zaklejonej koperty z tym samym godłem, podać imię i nazwisko oraz dokładny adres autora. Jury oceni piosenki do 15 maja br. i przyzna tylko trzy nagrody pieniężne na sumę 750 tysięcy złotych łącznie za tekst i melodię. Organizatorzy przewidują nagrody rzeczowe za pozycje nienagrodzone, a zakwalifikowane do rozpowszechniania. Równocześnie zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa w prezentacji piosenek podczas Dni Krakowa, emisji w Polskim Radiu, druku w „Gazecie Krakowskiej”, okolicznościowych ulotkach, bądź śpiewniku.

## KŁOPOTY z JEZYKIEM

Pan S. Gdula z Krakowa.

Z pisma fenickiego rozwinął się m. in. alfabet grecki; fenickie pochodzenie tego alfabetu potwierdza Herodot. Grecki alfabet stał się pierwszym pełnym alfabetem spółgłoskowo-samogłoskowym (bo w piśmie fenickim — jak w ogóle w pismach semickich — nie było liter samogłoskowych). Wytworzyły się dwie główne rodziny alfabetu greckiego: wschodnia, z najważniejszą odmianą jońską, i zachodnia, z najważniejszą odmianą chalkidyjską. Klasyczny alfabet grecki w połowie VI wieku przed Chrystusem wyrósł z podstawy jońskiej i stał się ogólnogreckim, liczącym 24 litery. Na podstawie pisma greckiego powstało pismo wschodniosłowiańskie (w postaci najpierw glagolicy, potem cyrylicy), a także częściowo pisma ormiańskie i gruzińskie. Pod wpływami zaś zachodniej rodziny pism greckich wykształciło się pismo łacińskie.

Znaki zapożyczone bezpośrednio lub pośrednio z pism greckich ulepszano i adaptowano do systemu fonetycznego łacińskiego. Pewnej nor-

malizacji zespołu liter towarzyszyła ich geometryzacja i wpisywanie w system dwuliniowy, co się stało około przełomu naszej ery kanonem estetycznym. Alfabet łaciński składał się z następujących 23 liter: A B C D E F G H I J K L M N O P Q R S T V X Y Z.

Dla języka polskiego alfabet łaciński okazał się w znacznym stopniu niewystarczający; zabrakło w łacinie znaków dla połowy polskich dźwięków; m. in. dla samogłosek nosowych oraz dla wszystkich spółgłosek miękkich i szumiących. Minęły cztery wieki, zanim doszło do ujęcia dźwięków języka polskiego w litery łacińskie, a także w odpowiednie ich połączenia oraz w kilka nowych znaków. Najpierw stosowano grafie polegające na oddawaniu jedną literą łacińską różnych dźwięków języka polskiego (np. literą s oznaczano aż sześć różnych dźwięków). Później grafie złożone, polegające na tworzeniu z dwu lub nawet trzech liter łacińskich nowych połączeń literowych (np. sz, cz, dz).

(DW)

KULISY STADIONÓW ŚWIATA

## NAJLEPSZE SPRINTY!

lokalnego matadora Ferdinanda Macka.

Mack — były pięściarz — chce spróbować sił w kick-boksie. Ambicje ma wielkie. Jako zawodowiec chciałby sięgnąć po tytuł mistrza Europy. Jego brytyjski przeciwnik o imieniu Kash (zwany też flash, co w gwarze przestępczej może oznaczać zabijakę), i nazwisko Gill miał wkrótce potężne siły w okolicy nerek od kopnięk rywala. Wprawdzie Mack uderzał przeważnie prostymi, sierpowymi i hakami, od czasu do czasu pozwalał sobie na groźny atak nogą z półobrotu, bijąc wysoko i sięgając prawie głowy Brytyjczyka.

Dwa tysiące widzów oklaskiwało brutalny show Macka. W walce oprócz uderzenia w głowę prawie wszystko jest dozwolone. Dla jednego z zwyczajnie awanturnika, dla innych — jak na przykład dla Georga Brücknera z World Allstyle Karate Organisation (Wako) — najbardziej atrakcyjny pokaz sportu, jakiego dotychczas nie oglądano.

Srodki masowego przekazu zachowują umiar. Gazety ledwie zauważają kick-boks, telewizja wyraźnie nim gardzi, utożsamiając go ze zwyczajną bijatyką. W dużo lepszej sytuacji są dyscypliny tradycyjne, jak dżudo czy aikido. Tutaj technika rzutów nie czyni tyle szkody zawodnikom, co nowy rodzaj boksu, który zawsze gwarantuje krew, siłce, a przynajmniej porządne cięgi.

„Lubię na to patrzeć” — zwierza się 17-letni Hasan Clifta, Turek z pochodzenia. Przyjechał tu z 20 kolegami z Ludwigshafen, płacąc za bilet wstępu 60 marek, aby tylko zobaczyć mistrza. „To wspaniały sport. Pasjonuje mnie. Można bić, ile wlezie, nie tak jak w klasycznym boksie. To prawdziwy full contact”.

Mimo młodego wieku dość dobrze zglebił tajniki tej dziedziny sportu. Podobno owa umiejętność nie raz mu się przydała. Kiedyś w dyskotekę, gdy jakiś krewki młodzieniec chciał narozrabiać. Innym razem na ulicy, kie-

dy zaczepiony został przez pięciu długowłosych. Gdy się zorientował, z kim mają do czynienia, czmychnął gdzie pieprz rośnie.

Z walk azjatyckich i Dalekiego Wschodu zainteresowaniem cieszą się koreańskie teakwondo, japońskie dżiu-dżitsu i kendo oraz filipińska walka na kije — arnis. Najbardziej nieszkodliwa jest tai-chi, walka z cieniem, zapewniająca ogólny rozwój fizyczny. Niektóre jej elementy mają w Chinach charakter leczniczy, są głęboko zakorzenione w tamtejszym systemie zdrowotnym.

Około 180 tys. osób zrzeszonych w Niemieckim Związku Dżudo uprawia tę dyscyplinę sportu, 60 tys. — karate. Teraz prawdziwy szal wywołuje kick-boks — podobno jedna z ostrzych odmian karate — który trafił tu z USA.

Kick-boks traktowany jest jako spektakl rozrywkowy, zapewniający duże dochody, inne walki bazują na tradycjach wojowniczych i religijnych. Japońscy samurajowie walczyli w obronie

szlachetnie urodzonych, później jako samodzielna kasta wojowników, a w czasie pokoju uczyli walczyć innych. W Chinach mnisi szkolili ciało jako broń.

Te historyczne wiadomości zrodziły podejrzenie, że walki Wschodu mają coś wspólnego z filozofią. Szybko się z tą teorią rozprawiono. Nadzieja, że człowiek walczyący staje się mądrzejszy, okazała się bezpodstawną, choć jakieś elementy religijnego misterium pozostały. W każdym razie rozwój mięśni nie jest równoznaczny z rozwojem umysłowym.

Zainteresowanie tego rodzaju walkami wyraźnie wzrosło po zrealizowaniu takich filmów, jak „Bloodsport” (krwawy sport) — dobrze znany posiadaczom kasety video. Także filmy Bruce’a Lee przyczyniły się do popularyzacji walk Wschodu. Lee był typem wojownika, który zawsze stał w obronie słabszych, do głębi poruszony jakąś niesprawiedliwością. Filmy dawały uproszczony sposób widzenia świata, budząc,

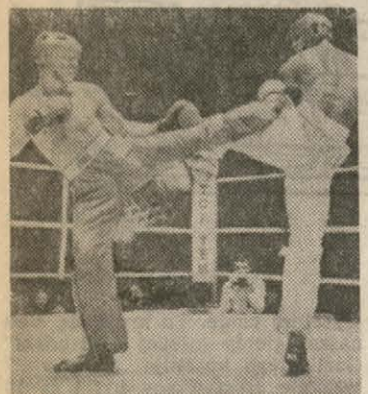
że każdy konflikt można rozwiązać przy pomocy pięści i kopnięć. Ta zasada znajduje szczególne uznanie wśród młodych entuzjastów kick-boksu.

Przeprowadzone w RFN badania wykazały: 85 proc. osób uprawiających karate pochodzi z rodzin robotniczych, co czwarty zainteresował się tą dziedziną sportu poprzez oglądanie filmów czy video, co trzeci nie ma ukończonego wykształcenia podstawowego. Marzenie najlepszych w tym sporcie — zostać zatrudnionym w jednostkach do specjalnych poruczeń. Jeśli chodzi o kick-boks, brak tego typu badań.

Jedno można powiedzieć na pewno: kick-boks to oczywisty gwałt na zdrowiu zawodnika. Urazy doznane podczas walki muszą wcześniej czy później dać znać o sobie. I chyba małą rekompensatę stanowi umiejętność obrony przed opryskami ewentualnie napotkanymi w tramwaju czy na ulicy. Zresztą nawet ten argument nie zawsze się sprawdzi. Trudno bowiem niedostatków budowy ciała nadrobić kopniakami czy pięściami. Może lepiej uprawiać lekką atletykę, a zwłaszcza biegi? I wtedy, gdy ciemne typy zastąpią drogę, wzięć nogi za pas. Polecam sprinty!

Opracował

ANTONI ŚLUSARCZYK



Piękna hala sportowa przy stadionie lodowym w Mannheim aż dudni od uderzeń walczących kick-bokserów. Wokół ringu słychać rzucone słowa: Naprzód, bij, atakuj!”

Za każdym uderzeniem wypchną rękawicę, przy każdym ataku nogą — której stopa chroniona jest twardym, gąbczastym materiałem — zawodnicy wydają tłumiony jęk. Publiczność — przeważnie młodzież — żywo dopinguje walczących. „Ferd!, zrób z niego marmoladę! Boksu!, Teraz daj mu kopę!” — zachęcają młodzi do wzmożonego wysiłku



Nie trzeba jechać do Lipska. Nani Dreza by dla polskiego malucha kupić niemiec-ki smoczek, butelkę, kaftanik, buciki, kaszkę. Wszystko to, mniej czy bardziej legalnie, można nabyć na krakowskim Kleparzu, placu Nowym, w komisie. Jedyny problem, to różnica w cenach... Choćby bowiem nie wiadomo jak przeliczać, dziecięce ciuszki, zabawki i różne „akcesoria” będą — kupowane w markach — tanie, a w złotychkach — bardzo kosztowne.

Skąd się biorą te różnice? Po pierwsze stąd, że ten, kto przywozi „towar” musi na tym zarobić, ale po drugie i stąd, że wszystko co służy dzieciom w NRD jest dotowane przez państwo. Dlatego właśnie, co gorszy sprzedawcy odmawiają obokrajowcom kupienia nawet drobniaku przeznaczanego dla malucha.

Oblicza się, że NRD-owska rodzina z małymi dziećmi otrzymuje... drugą pensję. Składa się na nią około 7 tys. marek rocznie dopłacanych nie gotówką, lecz właśnie w formie dotacji do dziecięcej żywności, odzieży, obuwiu. Zresztą nie tylko: dzienna opłata za pobyt w żłobku wynosi 1 markę 40 fenigów, a za

BARBARA ROTTER

# Obywatel na życzenie

opiekę nad przedszkolakiem płaci się — również dziennie... pół marki. Kwoty te są wręcz symboliczne. Jeśli doliczyć do tego stałe zasiłki miesięczne wynoszące na jedno dziecko 50 marek, na dwójkę pociech w rodzinie 150, a na trójkę już 300, okaże się, że owa „druga pensja” to nie puste hasło. Trzeba jeszcze dodać, że młode małżeństwo „na starcie” otrzymuje kredyt w wysokości 7 tys. marek. Gdy urodzi się pierwsze dziecko „darowuje się” rodzicom tysiąc marek, natomiast gdy dorobią się trójki, kredyt zostaje umorzony całkowicie.

Ale czegoż się nie robi dla poprawy sytuacji demograficznej, która w NRD groziła wręcz katastrofą? Szczególnie bliska była ona w latach siedemdziesiątych. W 1971 roku zalegalizowano bowiem w NRD możliwość przerywania ciąży i w pierwszym

okresie skwapliwie korzystało z tego uprawnienia wiele kobiet. Prędko zorientowano się jednak, czym grozi taki masowy pęd do „zabiegów” i rozpoczęto kampanię na rzecz rezygnacji z tej formy regulacji urodzin na rzecz środków antykoncepcyjnych. Dziś NRD-owskie lekarze uważają, że uświadomienie społeczne w tym względzie jest tak powszechne, iż każde dziecko, które przychodzi tu na świat jest „dzieckiem na życzenie”. Życzą go sobie zresztą nie tylko rodzice, ale i państwo.

Jaka czeka je przyszłość? Już w pierwszym okresie życia otoczone jest troskliwą opieką medyczną — każda matka ma w czasie ciąży obowiązek poddania się badaniom lekarskim aż... 12 razy. Tak częste kontrole, przeprowadzane m. in. przy użyciu nowoczesnego sprzętu elektronicznego pozwalają na dobre ro-

zeznanie w kondycji tak matki jak i nie narodzonego jeszcze dziecka, a tym samym są szansą przeciwdziałania wszelkim zaburzaniom, uchwycenia w porę ewentualnych wad rozwojowych itp. Dzięki temu NRD może się pochwalić niskim wskaźnikiem śmiertelności niemowląt: 6,7 na tysiąc noworodków. Dla porównania: w Polsce w 1985 r. na tysiąc żywo urodzonych dzieci umierało, statystycznie rzecz biorąc 18,4...

— Po pierwszym krzyku dziecko przechodzi w ręce pediatry — mówi szef lipskiego Wydziału Zdrowia prof. dr Heinz Metzger. Opieka pediatryczna jest wystarczająca — jeden specjalista ma pod opieką 1200 pacjentów od 0 do 16 lat. Przez pierwszych 12 miesięcy dzieckiem zajmuje się matka, płatny urlop macierzyński trwa bowiem w NRD cały rok. Po tym okresie ok. 83 proc. ko-

biet wraca do pracy. To bardzo duży odsetek.

A kto zajmuje się dziećmi? Każde z nich, przynajmniej na terenie Lipska, ma zapewnione miejsce w żłobku. W sumie jest ich około 11 tysięcy. Oddanie malca do żłobka nie jest tu jednak traktowane jako zło konieczne. Nie bez przyczyny... Pielęgniarka ma pod opieką zaledwie sześciu dzieci, żłobki czynne są od 6 rano do 18. Matka jednak nie musi malca ścigać ze snu o świcie, jeśli nie jest to konieczne. Odprowadza się go wtedy kiedy się musi — zabiera wówczas, kiedy się może, nikt bowiem nie ustala sztywno godzin pobytu dziecka w placówce. Nie jest też powiedziane, że musi ono być w żłobku codziennie. Jeśli akurat może się nim zająć dziadek albo ciotka — zostaje w domu. Za żłobek płaci się na końcu miesiąca, podliczając dni, w których korzystało się z opieki.

Dzięki takiemu systemowi przeciętny maluch spędza w żłobku miesięcznie nie więcej niż 18 dni...

Zeby jednak nie zachłusnąć się formami opieki nad matką i dzieckiem dodać trzeba, że niemiec-kie kobiety nie mają możliwości korzystania z bezpłatnego urlopu wychowawczego. Jeśli po roku nie wrócą do pracy — tracą nabyte prawa. Jedyną szansą na przedłużenie pobytu w domu jest... następna ciąża.

Co po żłobku? Oczywiście przedszkole. W lipskich przedszkolach mieści wystarczająco dla każdego, chociaż nie zawsze udaje się znaleźć je akurat tam, gdzie byłoby rodzicom najwygodniej. To właśnie bolączką gospodarzy miasta, którą starają się rozwiązać.

Te wszystkie kroki przyniosły oczekiwane efekty, czyli zwiększenie ilości urodzin i zrównoważenie bilansu demograficznego.

No cóż — borykający się ze swymi „małolotami” polscy rodzice mogą tylko czekać, kiedy spadnie u nas liczba urodzin. Może wówczas dla wszystkich dzieci wystarczy miejsc w przedszkolach, a w żłobkach będzie niemal „jak u mamy”.

FRANCISZEK BUDZIŃSKI

## Béla Varga — przyjaciel Polaków



obozów, byli też lotnicy angielscy strąceni nad Węgrami. Wszyscy cieszyli się pełną swobodą, wzajemnie się kontaktowali, tworzyli wspólne chóry, organizowali imprezy kulturalne i sportowe. Do Bogluru jeździli przedstawiciele najwyższych państwowych i kościelnych władz węgierskich oraz wielu organizacji międzynarodowych, najczęściej Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Międzynarodowego Stowarzyszenia Opieki nad Dzieckiem i YMCA.

Przebywał tu m.in. w dniach 2-3 maja 1943 r. z wizytą nuncjusz apostolski Angelo Rotta dla uczczenia święta Królowej Korony Polskiej. Święto stało się wspólną manifestacją braterstwa narodów walczących z hitlerowskimi Niemcami i manifestacją społeczności węgierskiej w poczuciu niezależności i solidarności z nami.

Pobyt i swobodna działalność w Balatonboglár tak wielkiej rzeszy różnych narodowości możliwe były tylko dzięki niezwykłemu autorytetowi i szacunkowi, jakim cieszył się Béla Varga w całym Węgrzech. Był bowiem nie tylko proboszczem, lecz również wielkim działaczem społecznym i politykiem. Pochodził z rodziny chłopiejskiej. Urodził się w r. 1903 we wsi Bőrös, w woj. Győr. Pragnął poprawy warunków życia ludności wsi i walczył o to. Wstąpił do Węgierskiej Partii Drobnych Rolników. Rychło stał się członkiem jej władz naczelnych, a w r. 1939 wybrany został na posła do parlamentu z województwa Somogy.

W polityce zagranicznej partia zajmowała stanowisko antyniemieckie. Pragnęła współdziałania z zachodnimi demokracjami. Odpowiadało to również programowi premiera Pawła Telekiego. We wrześniu 1939 r. Niemcy domagały się od Węgier zezwolenia na przejście wojsk hitlerowskich na terytorium Rusi Zakarpackiej, by stąd wtargnąć na ziemie polskie. Postulat ten stał się przedmiotem debaty parlamentarnej. Chłopska opozycja i demokratyczne ugrupowania odrzuciły to żądanie. Rząd węgierski nie wyraził zgody na zadanie Polsce ciosu od strony południowo-wschodniej. W ten sposób Węgrzy uratowali dla polskich sił zbrojnych i dla licznej ludności cywilnej szansę uchodźstwa do Rumunii i Węgier. Pozwoliło to na rychłe stworzenie wielotysięcznej armii polskiej na Zachodzie, która walczyła o boku aliantów dobitnie świadczyła o niezłomnej woli narodu polskiego o odzyskanie niepodległości.

Postawa Węgrów stanowiła świadectwo wierności tysiąclatniej przyjaźni polsko-węgierskiej. Orodunkiem tej wierności stał się ks. B. Varga. Polska była mu bliska. On ją po prostu kochał jak własną ziemię ojczystą. Matce swej składał dzięki, że mu te miłość wpajała niemal od kołyski. Wyznawał to wielokrotnie.

Wielkim przyjacielem Polski był również premier P. Teleki. Chronił Polaków przed wszelkimi ograniczeniami ich swobody działania, jakich domagali się Niemcy. Ale gdy

(Dokończenie na str. 6)

Dla giełdy nie ma konkurencji. Są księgarnie, są antykwaryaty i jest giełda, gdzie można sprzedać i kupić praktycznie każdy tytuł. Jeśli musisz książkę mieć na własność, to płać. Jeśli tylko zbierasz, płać tym bardziej, bez skrupułów. Podwyżka cen książek, nawet znaczna, i tak nie zlikwiduje giełdy — mówią wtajemniczeni.

Kultura we wszystkich swych formach staje się coraz bardziej towarem. Kupić, sprzedać, komu i za ile. Wyraźnie widać to na przykładzie książek. Na giełdach i targowiskach książka-towar ma swoją cenę, i to wcale nie małą. Jeszcze cztery, pięć lat temu giełdowa forma handlu książką stanowiła swoistą sensację. Teraz już nie. Przywykliśmy.

Są tu książki stare i nowe — te, których jeszcze nie było w księgarniach i te, których już nie ma. Oczywiście po odpowiednio wyższych cenach. Wciąż jeszcze najszybciej i najlepiej sprzedaje

się sprzedawca w antykwariacie, doszukawszy się takiego, gdzie dadzą najwięcej. Ale wtedy tracąc czas i jedną trzecią zarobku (marża antykwaryczna wynosi 25 proc. ceny książki). W handlu ciuchami i samochodami zyski są wielomilionowe, nie tak jak w tym interesie. Po co więc ten krzyk?

W istocie, giełda od początku swojego istnienia miała tytuł zwolenników, co i przeciwników. Są tacy, którzy kupują tylko na placu twierdząc, że w księgarni i tak nie dostaną interesujących ich pozycji. Nie należy do rzadkości obrazek, kiedy klient pla-

Wśród elity dominuje podział na Kraków i Warszawę, przyjeżdżają także sprzedawcy z Białej, Katowic, a nawet Jarosławia. Przeważają ludzie młodzi, między dwudziestym a trzydziestym piątym rokiem życia.

Atrakcyjne tytuły wystawia się tylko w pojedynczych egzemplarzach. To generalna zasada bezpieczeństwa. Rezerwa, jeśli jest, melinuje się w plecach, okolicznych budkach z kwiatami lub w zaparkowanym w pobliżu aucie, skąd w razie potrzeby może być w każdej chwili dostarczona przez pomocnika. Zawodowy handlarz często ma do dyspozycji zaprzyjaźnionego pomocnika; taki i książki doniesie, poinformuje o układzie cen i popilnuje interesu, kiedy szef na boku dobiła korzystnej transakcji.

Prawie każdy stół zaopatrzony jest w kartkę z napisem „wymienie książki”. Naprawdę jednak rzadko się zdarza, aby wytrawny handlarz prowadził taką działalność. Wymiana zazwyczaj

cy (w 1987 r. 6-7 tys.). Dzieła Gombrowicza w twardej oprawie można kupić za okragie 20 tysięcy (w 1987 r. 18 tys.).

Dla porównania można pokusić się o zestawienie tych samych tytułów z aktualnymi cenami antykwarycznymi: Encyklopedia 15-20 tysięcy, Głogier 13-14, Kopaliński 6, Gombrowicz 15-18. Trochę taniej. Cena antykwaryczna może być zróżnicowana, bo i oficjalny cennik, i uaktualniający suplement pozostawiają pewien margines dowolności. Jest tylko jeden problem; wymienione tytuły są prawie nieosiągalne w antykwariatach.

W ostatnich dwóch, trzech latach można było zaobserwować na rynku księgarskim zwiększoną podaż pewnych pozycji, choćby Głogera (kilkakrotnie wznowienia WP), encyklopedii, słowników. Wprawdzie nie nasyciło to w pełni rynku, ale przynajmniej częściowo wyhamowało cenową

MARZENA KIEDACZ

## Giełda bez konkurencji

się na Śląsku. Najmniejsze wrażenie robią najwyższe ceny w Warszawie zajmującej siedemnaste miejsce w czytelnictwie w skali kraju. Snobizm? W Krakowie, który znajduje się na pierwszym miejscu w tej samej skali, handlarze dyktują ceny bardziej umiarkowane.

Mechanizmy rządzące giełdą nie zmieniły się od początku lat osiemdziesiątych. Nie było zresztą potrzeby. System kupna-sprzedaży i dyktatury cen został doprowadzony do takiej perfekcji i jest na tyle elastyczny, że wytrzymuje kolejne burze ekonomiczne. Może tylko ujawnienie głośniejszego swego czasu afery księgarsko-pocztowej niekorzystnie odbiło się na ilości proponowanych atrakcji. A jednak giełda jest wciąż bogata w chodliwe tytuły, zwłaszcza nowe, które pojawiają się i natychmiast znikają z lad księgarskich, a na wznowienie czeka się długo. Skąd biorą się zasoby?

Ludzie z giełdy nie chcą wiele mówić na ten temat — bądź co bądź tajemnica zawodowa obowiązuje i w tym fachu. Zdobywanie pojedynczych, czy nawet podwójnych egzemplarzy w księgarniach i antykwariatach nie przynosi wielkiego zysku. Energetyczniejsi urządzają handlowe rajdy do Warszawy, gdzie dystrybucja jakby bardziej szczerda, a nawet do Bydgoszczy, co sławnej już z obfitości firmy mistrza Michałowskiego. Tym sposobem, wykorzystując różnice czasowe w dostawach, można zgromadzić od kilku do kilkunastu pozycji tego samego tytułu. Bardziej przedsiębiorczy i ryzykanci szukają dojeżdżając do krakowskich księgarń i wszędzie tam, gdzie książka leży, a zatem do składnic, drukarni, ewentualnie kolei. Możliwości, zwłaszcza śląskich, na granicy ryzyka, jest wiele, a rodzima pomysłowość i w tym względzie nie zna granic.

Giełda nie toleruje pytań o sens spekulacji. — Jeśli chcesz sprzedać książkę po maksymalnie wysokiej cenie, to spekuluj — mówi człowiek z placu przy Grzegorzeckiej. — Mógłbym ja

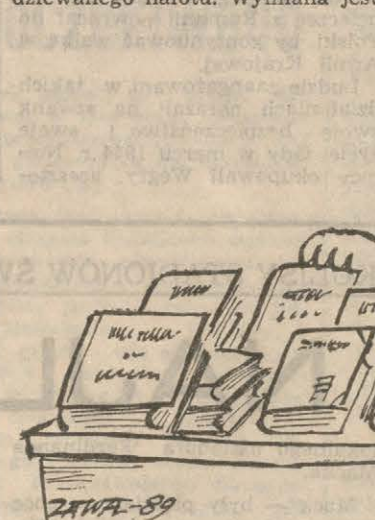
ćąc wyciąga plik dziesięciotyśięcznych banknotów, ale jeszcze targuje się o 50 złotych. Inną kupują najczęściej z konieczności. Dla większości jednak giełda jest rojowiskiem spekulantów i terenem nieczystych interesów oraz źródłem wszelkiego niedostatku na rynku księgarskim. Prawda, jak to zwykle bywa, leży gdzieś pośrodku.

Starzy klienci mówią o zmianie warty wśród handlarzy. Podobno powoli odchodzą z interesu ci, którzy mieli rozeznanie, bo oprócz ceny interesowała ich jeszcze zawartość okładek. Gółym okiem widać jednak, że system i metody sprzedaży nie uległy zmianom. Mechanizm giełdy działa nadal dwutorowo. W gruncie rzeczy nie jest zbyt skomplikowany. A już z pewnością prosty dla kogoś, kto przyniósł kilka, kilkanaście książek z domowej biblioteki, żeby sprzedać, ewentualnie wymienić na inne. Są to głównie hobbysci, studenci i uczniowie.

Tych ostatnich pojawia się na giełdzie znacznie więcej niż w poprzednich latach. W tym przypadku metoda jest prosta. Wystarczy uściśnić odpowiednią kwotę u placowego, rozłożyć książki na gazecie bądź kawałku folii i handlować. Legalnie. Tę grupę sprzedających łatwo rozpoznać, handel zawsze odbywa się w nader uciążliwych warunkach; na ziemi, kawałku chodnika itp.

Na placu stoją oczywiście solidne stoły, także pełne książek, ale to już trochę inna historia. Stoły są zarezerwowane dla giełdowej elity. Ogólnie znana prawda głosi, że każdy towar, także książkę, lepiej sprzedaje się ze stołu niż z niechlujnie zaimprowizowanego stoiska. Doświadczony handlarz zawiera więc dzentelmeńsko-kupiecką umowę z człowiekiem, który wprowadzi nie ma nic wspólnego z Rejonem Obsługi Targowisk, ale za to w noc poprzedzającą giełdę rezerwuje stoły dla swoich stałych klientów. To kosztuje kilka setek, lecz daje gwarancję sprzedaży na stole.

nie przynosi oczekiwanych efektów ekonomicznych. Poza tym około trzydziestu procent wyłożonych książek stanowi nienaruszalną rezerwę, rodzaj kapitału pełniącego funkcję reklamą. Bogaty stół świadczy o pozycji w książkowym biznesie. W tym kontekście humorystycznie brzmiąca tabliczka „wymienie książki” daje raczej gwarancję bezpieczeństwa w razie niespodziewanego nalotu. Wymiana jest



Rys. Stanisław Zawadzki

legalna, sprzedaż nie w każdym przypadku.

Elita nie boi się niepożądanego konkurencji na placu. Jeśli na stole pojawia się ktoś nowy, obcy w środowisku, telefon do wiadomych organów załatwia sprawę. Najczęściej jednak wystarcza słowna perswazja. Zresztą jeśli „nowy” jest rozsądny, nie wchodzi do interesu bez przygotowania, a to zmienia sytuację. Rozpoznanie terenu i przychylny oko zadomowionych gospodarzy placu ułatwiają start.

Ze stałego, klasycznego już kanonu tytułów giełda oferuje obecnie Encyklopedię PWN za 20 tysięcy, a w wydaniu jugosłowiańskim za 24. Encyklopedia Staropolska Głogera kosztuje 15-16 tysięcy (w 1987 r. 10-12 tys.). Słownik Mitów i Tradycji Kultury Kopalińskiego — 8 tysię-

agresję giełdy. Zestaw atrakcyjnych tytułów, tych najświeższych, ulega jednak ciągle zmianie, a pełne zaspokojenie potrzeb przekracza możliwości wydawnicze.

Tymczasem giełda nastawiona jest na handel nowościami i supernowościami. To, co ledwie zniknie z lady lub dopiero zapowiadane zostało w nowościach wydawniczych (vide: „Folwark Zwierzęcy”), najczęściej jest już na placu. W sporych ilościach i

wysokiej cenie. To kryje się ciał naszej giełdy. „Józef Piłsudski” Garlickiego kosztuje średnio 7 tys., ale wystawiany był i za 10 tysięcy (cena nominalna 2.700). „Dzieci Arbatu” — 5 tysięcy (1.500). Orwell „Rok 1984” — 1.800 (600). „Folwark Zwierzęcy” — 1000 (280). Tu używają się najlepsze przeliczniki, często wielokrotności ceny nominalnej.

Specyfika giełdy jest odpowiedzią na niedostatek rynku wydawniczego, poligraficznego i księgarskiego. Wysokie nakłady i częste wznowienia prawdopodobnie doprowadziłyby do stabilizacji. Wtedy plac zmuszony byłby albo ogłosić upadłość, albo przejąć zasady światowego bukinizmu; handel książką starszą, nowości pozostawiając księgarniom. To jednak bliżej nieokreślona przyszłość, a na razie polska giełda ma się dobrze.



## PIĄTEK — 3 II

## PROGRAM I

- 8.25 „Domator”  
8.40 „Dzień dobry przedszkolaku”  
9.00 „Teleferie na Pilsku”  
9.35 Kino Teleferii: „Tajemnica wygasłych wulkanów”  
10.00 DT i dodatek gospodarczy  
10.25 „Związek jak beton” — film  
16.05 „Mieszkańcy” — wszechświat budowlana  
16.25 „Wesela ryb” — film prod. NRD  
16.50 „Oltarz Azteków” — film prod. polskiej  
17.15 Teleexpress  
17.30 Kino Teleferii: „Przyjaciele weselącego diabła”  
18.00 „70-lecie odzyskania niepodległości” — „Sukces krzepi — COP”  
18.50 Dobranoc „Śnieżki”  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Monitor rządowy”  
19.30 Dziennik  
20.05 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — Jean Anouilh „Zaproszenie do zamku”  
21.40 „Czas”  
22.15 „Telewizyjna szkoła tańca”  
22.45 „Szkoła mistrzów” — Henryk Kluba  
23.00 DT  
23.15 „Świat jaki jest” (4)

## PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (44)  
17.25 Program dnia  
17.30 „Wzrockowa lista przebojów M. Niedzwiedzkiego”  
18.00 Kronika  
18.30 Magazyn „102”  
18.50 Polska Kronika Filmowa  
19.00 „W labiryncie” (5)  
19.30 „Dookoła świata”  
20.05 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Wściekły byk” — film fabularny produkcji USA  
23.50 Komentarz dnia

## SOBOTA — 4 II

## PROGRAM I

- 8.00 „Tydzień na działce”  
8.20 „Na zdrowie”  
8.55 Program dnia  
9.00 Teleferie: „Dwanaście miesięcy”, cz. 1 — film prod. radz.  
10.05 Elżbieta Zaleska „Dookoła stołu” — widowisko dla dzieci  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”  
11.25 „Leśna opowieść” — film dok. prod. radz.  
12.25 „Azymut”  
12.55 „Wędrowniki dalekie i bliskie”  
13.15 „Allies” — recital  
13.45 „Maskarada” — film baletowy  
14.25 Telewizyjny teatr prozy — Tadeusz Różewicz „Tele-rancja”  
15.20 Program dnia  
15.25 Komedia, komedia, komedia... „Lekarstwo na miłość”  
17.05 Losowanie Dużego Lotka  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Album warszawski” — film dok.  
18.30 Relacja z obrad Konferencji Ideologiczno-Teoretycznej PZPR  
19.00 Dobranoc „Wielka podróż Bolka i Lolka”  
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”  
19.30 Dziennik  
20.05 „Wystarczy być” — komedia prod. USA  
22.10 „Tydzień w polityce”  
22.20 Telewizyjny przegląd sportowy  
23.20 DT  
23.30 Bejta Flor — karnawał w Rio  
23.35 Kino sensacji (80 min) „Słowo gliny” — film prod. franc.

## PROGRAM II

- 14.25 Telewizyjny koncert życzeń  
14.55 Program dnia  
15.00 „Prapoczątki” (3) — film dok. prod. ang.  
15.30 „Spektrum”  
15.45 „Spotkanie z Maciejem Iłowieckim”  
16.00 „Zwierzęta Gór Skalistych” — film prod. USA  
16.20 „Globalna wioska”  
16.30 „Prapoczątki” (4) — film dok. prod. ang.  
17.05 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”  
17.35 „Muzyczne studio” — program rozrywkowy  
18.00 Kronika  
18.30 „Dziewczyna miesiąca”  
19.30 „Alfa i Omega”  
20.00 Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopców — Wiedeński Chór Chłopców  
21.00 Magazyn „102”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Rynek reklamy”  
22.10 „Raj odłożony na później” (2) — „Kuszenie Heniego Simcoxa” — serial  
23.00 Komentarz dnia  
23.05 „W labiryncie” (5)

## NIEDZIELA — 5 II

## PROGRAM I

- 9.00 Teleferie: „Dwanaście miesięcy” (2)  
10.15 Goście „Fasoli”  
10.30 DT — wiadomości  
10.35 „Kraj za miastem”  
11.05 Nowe filmy Stanisława Szwarca-Bronikowskiego —

## TELEWIZJA

- „Najstarszy testament” (3) — „Skarby”  
11.45 Telewizyjny koncert życzeń  
12.30 „Marek Sierocki zaprasza”  
12.55 „Morze” — pr. public.  
13.15 Dla dzieci: „Złote wrota”  
14.05 „60 lat «Lotu»” — koncert  
15.05 „W kamiennym kręgu” (62, 63)  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”  
18.10 „Od Picadora do Zaleszczyk”  
18.40 „Antena”  
19.00 Wieczorynka „Smurfi”  
19.30 Dziennik  
20.05 „Tyłko Manhattan” (5) — serial prod. USA  
21.00 Sportowa niedziela  
21.50 Jan Józef Szczepański: „Śpiewać ze szczęścia”  
22.15 „7 dni na świecie”  
22.25 „Magdalena z Kossaków” (7) — „Świat dyplomacji”  
22.40 Premiera „Matki” Witkacego w Brukseli — film dokumentalny  
23.15 DT  
23.20 Maugueira — karnawał w Rio

## PROGRAM II

- 9.20 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)  
9.55 Film dla niesłyszących: „Tyłko Manhattan” (5)  
10.50 „Magazyn lotniczy”  
11.20 Lokalny koncert życzeń  
11.45 „Jutro poniedziałek”  
12.20 Kino familijne: „Autostrada do nieba” (9)  
13.10 100 pytań do... Kazimierza Olesiaka  
13.50 „Polacy” — „Lech Zahorski — pod wiatr”  
14.40 Podróże w czasie i przestrzeni: „Pierwszy raj” (3)  
15.35 Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopców — „Stabat Mater”  
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina  
16.20 „Non stop kolor” — „Dzemi przyjaciele”  
17.15 „Aktualności kulturalne”  
17.30 „Bliżej świata”  
19.00 „Zabawa trwa” — relacja z bału w „Uniwersalu”  
19.30 Galeria „Dwójki”  
20.00 Studio Sport  
21.00 „Kamryk zielony” — spotkanie z Romanem Samselem  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Dyrektorzy” (5) — „Pelniacy obowiązki” — serial  
22.50 Komentarz dnia

## PONIEDZIAŁEK — 6 II

## PROGRAM I

- 16.05 „Pylak” — pr. publicyst.  
16.25 Teleferie: teatr dla dzieci: Jan Ośnica „Baśń o pięknej Pulcheryi i szpetnej Bestyi”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Rozmowa niekontrolowana” — na listy odpowiada Leszek Miller  
18.00 „Echa stadionów”  
18.30 „Laboratorium”  
18.50 Dobranoc „Bajka o skrzacie i jego chacie”  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Telereporter”  
19.30 Dziennik  
20.05 Teatr telewizyjny — Jarosław Abramow „Maestro”  
22.00 „Dylematy” — pr. public.  
22.30 „Gwiazdy jazzu” — Keith Jarrett  
22.55 DT — echa dnia  
23.10 Imperio Serrana — karnawał w Rio  
23.15 Język niemiecki (14)

## PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (14)  
17.25 Program dnia  
17.30 Antena „Dwójki”  
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”  
18.00 Kronika  
18.30 „Czarno na białym”  
19.10 „Teletrans”  
19.30 „Życie muzyczne”  
20.00 Magazyn „102”  
20.30 „Uwaga, dokument” — „Trans-sex” — film dok.  
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Eksperyment — reportaż z gościnnych występów teatru z Leningradu  
22.00 Biografia: „James Joyce” — film dok. prod. ang.  
23.00 Komentarz dnia

## WTOREK — 7 II

## PROGRAM I

- 8.25 „Domator”  
8.40 „Dzień dobry przedszkolaku”  
9.00 „Teleferie na Pilsku” oraz „Tajemnica wygasłych wulkanów” (5)  
10.00 DT — wiadomości  
10.25 „Biała wizytówka”  
16.05 „Wspólna Polska — wspólna sprawa”  
16.25 Teleferie — Teatr dla dzieci: Maria Kownacka „Szewczyk Dratewka”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Tajemniczy pan Duvalier” (3) — „Bez użycia karate”  
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”

- 18.50 Dobranoc „Śniegowe skrzaty”  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Od A do Z” — B — jak buty” — pr. public.  
19.30 Dziennik  
20.05 „Biała wizytówka” (6 — ost.) — „Zarząd przymusowy” — serial  
21.05 Konferencja prasowa rzeczniczka rządu  
21.30 „Awgust — august” — recital  
22.00 „Spory” — pr. public.  
22.30 DT  
22.45 „Uniao da Ilha” — karnawał w Rio  
23.00 Język angielski (14)

## PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (14)  
17.30 „Wielka epoka” (6) — serial dok. prod. włoskiej  
18.00 Kronika  
18.30 „Ostatki, czyli przed Wielkim Postem” — pr. rozr.  
19.30 „Kolorowy zawrót głowy”  
20.00 „Non stop kolor”  
21.00 „Historia mało znana”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Adaptacje opowiadań Guy de Maupassanta „Wśród pól” — film fab. prod. fr.  
22.40 Komentarz dnia

## ŚRODA — 8 II

## PROGRAM I

- 8.25 „Domator”  
8.40 „Dzień dobry przedszkolaku”  
9.00 „Teleferie na Pilsku” oraz „Tajemnica wygasłych wulkanów” (6)  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 „Spotkania na lotnisku” (2) — „Mayday” — serial prod. NRD  
15.55 Losowanie Express Lotka  
16.05 „Bariery”  
16.25 Teleferie — Teatr dla dzieci: Maria Kann „Zaklęty kaczor”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Spojrzenia”  
18.00 „Italo disco” — pr. rozr.  
18.20 „Dawniej, niż wczoraj” — „Archiwum XX wieku”  
18.50 Dobranoc „Miś Uszatek”  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Sejmowe spotkania”  
19.30 Dziennik  
20.05 „Sceny dziecięce z życia prowincji” — film fabularny prod. polskiej  
22.25 „Klub Międzynarodowy”  
22.55 DT

## PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (15)  
17.30 Teleturniej „ABC”  
18.00 Kronika  
18.30 „Ze wszystkich stron” — magazyn reporterów  
19.00 „II Rzeczpospolita nieznana” (I) — Warszawa  
19.45 „Zza kulis festiwalu” — Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopców  
20.00 „Spotkanie z cieniem” — Mieczysław Karłowicz  
21.00 „Rynek sztuki” — pr. publ.  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Telewizja nocą”  
22.30 „07 zgłoś się” (6) — „Złoty kielich z rubinami”  
23.30 Komentarz dnia

## CZWARTEK — 9 II

## PROGRAM I

- 8.25 „Domator”  
8.40 „Dzień dobry przedszkolaku”  
9.00 „Teleferie na Pilsku” oraz „Tajemnica wygasłych wulkanów” (7)  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 „Dempsey i Makepeace na tropie” (11)  
11.00 „Domator”  
11.30 „Encyklopedia zakupiska”  
16.10 „Lekarze głąb” — reportaż  
16.25 Teleferie — Teatr dla dzieci: Jerzy Afanasjew — „Latający wiatrak”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Poligon” — mag. public.  
17.50 „Rejs do Inari” — film dok.  
18.20 „Sonda” — „Koralowy kontynent”  
18.50 Dobranoc „Pająk Chwat wszystkich brat”  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy  
19.30 Dziennik  
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” — „Afera budowlana” — serial prod. ang.  
20.55 „Pegaz”  
21.45 „Renament w rozrywce” (2)  
22.30 DT — echa dnia  
23.20 Język francuski (15)

## PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (15)  
17.30 „Rodzice i dzieci”  
18.00 Kronika  
18.30 „Magazyn 102”  
19.00 „Muppet show”  
19.30 „Puls”  
20.00 „Zza kulis festiwalu”  
20.20 „Pod wspólnym dachem” — śpiewa Andrzej Sikorowski  
21.00 „Ekspres reporterów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Marek Hlasko — „Namiotność”  
22.20 „Leningradzki balet na lodzie”  
22.40 Komentarz dnia  
22.45 Pierwsza Polka w „Playboy’u”

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.

## 3 DNI Z RADIEM

## Piątek, 3 lutego

## PROGRAM I

- 8.00 Prognoza pogody, 8.30 Przegląd prasy, 9.00—11.00 Cztery pory roku, 12.05 Z kraju i ze świata, 13.05 Radio kierowców, 14.05—16.00 „Rytm”, 17.00 VIP, 18.05 Problem dnia, 19.30 Radio dzieciom: „Spotkanie przy kominku”, 20.15 Koncert życzeń, 21.05 Kronika sportowa, 23.55 Poezja Stanisława Barańczaka

## PROGRAM II

- 5.30—8.00 Kraków na antenie, 8.10 Poranna serenada (m. in. Chopin i Liszt), 9.50 H. Sekula: „Siedem domów Kuny” (powieść — powt. odc. 1), 10.00 Godzina melomana, 11.10 Muzyczny non-stop, 13.05—13.20 Kraków na antenie, 15.00 Najpiękniejsza arie i duety z „Toski”, 16.00—17.15 Kraków na antenie, 19.30 Wieczór w filharmonii, 21.30 A. Nowaczyński: „Małpie zwierciadło”

## PROGRAM III

- 7.30 Polityka dla wszystkich, 8.30 „Partyzanci”, 11.20 „Laterna Magica”, 11.30 Nagrania chopinowskie, 13.10 Powtórka z rozrywki, 16.00—19.00 Zaproszenie do „Trójki”, 20.00 Wspomnienia z kompaktu, 20.45 Klub „Trójki”, 23.00 V. Bellini: „Lukrecja Borgia”, 23.50 M. Hasko: „Sowa, córka paskarza”

## PROGRAM IV

- 8.30 Tydzień z H. Vondrackową, 8.50 Aktualności, 10.00 Zagadki przyrodnicze, 11.05 Dom i świat, 12.30 Radio Moskwa, 13.00 Ferie z piosenką, 14.50 Rozgłoszenia Harcerska, 18.30 Język angielski, 20.25 Muzykoterapia, 23.50 Śpiewa A. Celentano

## Sobota, 4 lutego

## PROGRAM I

- 5.30—8.00 Poranne sygnały, 9.00—11.00 Cztery pory roku, 12.05 Wiadomości, 14.10 Piosenka tygodnia, 16.10 Herosi mass mediów, 18.00 „Matysiakowie”, 19.30 Radio dzieciom: „Supelak”, 20.15 Koncert życzeń, 21.05 Przy muzyce o sporcie, 22.05 Zaproszenie do tańca (I), 23.15 Panorama świata

## PROGRAM II

- 5.30—8.00 Kraków na antenie, 8.10 Poranna serenada (m. in. Strawiński i Wagner), 9.20—12.25 Sobota melomana, 13.05—13.20 Kraków na antenie, 15.00 Album operowy, 16.00—17.15 Kraków na antenie, 18.15 „Siedem domów Kuny”, 19.30 Chóry chłopięce, 21.55 „Małpie zwierciadło”, 23.20 Studio stereo zaprasza

## PROGRAM III

- 7.30 Polityka dla wszystkich, 8.10 Przegląd tygodników, 8.30 „Partyzanci”, 9.05 „Wielka kariera”, 9.35—14.00 Radio - Manni, 15.40 Wyprawy po zdrowie, 16.00—19.00 Zaproszenie do „Trójki”, 19.30 Dziś w liście przebojów (stereo), 20.00 Lista przebojów, 22.10 „Zgryz”, 23.00—2.00 Zaproszenie do „Trójki”

## PROGRAM IV

- 8.50 Aktualności, 9.25 Porozmawiajmy..., 12.05 Śpiewy z Woli Zabierzowskiej, 12.20 Biuro Listów, 14.00—16.30 Popołudnie młodych słuchaczy, 17.05 Socjologia i życie, 17.30 Unia Chrześcijańska - Społeczna: Idee i zamierzenia, 18.10 Piosenki, życie, kariera Ordonówny, 20.10 W świecie humanistyki, 21.10 Placido Domingo — moje życie na scenie, 22.00 Pamiętniki majora Waleriana — słuch.

## Niedziela, 5 lutego

## PROGRAM I

- 7.00 Siedem dni w kraju i na świecie, 7.25 Moskwa z melodią i piosenką, 9.05 Echa sportowej soboty, 9.10 Przeboje zawsze młode, 12.45 Muzyczne nowości, 13.45 Dom i my, 14.30 „W Jezioranach”, 17.00 Wiersze dla Ciebie, 18.00 Wincenty Witos — człowiek, polityk, 19.30 Radio dzieciom: „Jak zima wygoniła nuda”, 20.05 Przy muzyce o sporcie, 22.00 „Wilcza romanca” — słuch, 23.25 Piosenki Janusza Koman

## PROGRAM II

- 8.00—11.00 Kraków na antenie, 12.15 „Stryl Silas” (odc. I), 15.00 Recital chopinowski, 15.35 Europejska lista przebojów, 19.00 Piosenki na życzenie, 20.00 Chóry chłopięce, 22.30 Wieczór płytowy

## PROGRAM III

- 8.00 Świątówid, 9.30 Odkurzone przeboje, 10.00 Kabaret „Diugi”, 11.30 „Jeśli mnie kochasz — zabij” (cz. I) — aud. dokumentalna, 15.00 Życie na gorąco, 17.00 Koncert zespołu „Dzemi”, 20.00 Baw się razem z nami, 22.15 Stare płyty, 23.00 Jam session

## PROGRAM IV

- 8.20 Anegdota i fakty, 9.00 Transmisja mszy św. rzymskokatolickiej, 10.30 „Kot w butach” — słuch, dla dzieci (cz. I), 11.00 Rozgłoszenia Harcerska, 13.30 Wiersz i aria, 15.00 „Wierna rzeka” — słuch, dla młodzieży, 18.00 Nabożeństwo Kościoła metodystycznego, 19.00 Alfa i omega, 23.35 Rozmowy intymne

## SPORT ♦ SPORT ■ SPORT ♦ SPORT ■ SPORT

## Koniec żartów...

## Hokejowa gra o wszystko

Chciałoby się powiedzieć, że koniec żartów (choć nie były to żarty w sensie dosłownym) i... hokeiści ekstraklasy przystępują do gry o wszystko, czyli o medale oraz obronę przed spadkiem. Właśnie już dzisiaj zainaugurowana zostanie trzecia tura mistrzostw rozgrywana systemem play-off.

Pierwsza runda, na którą zarezerwowano aż cztery terminy (3, 7, 10 i 11 bm.), wyłoni cztery pierwsze zespoły oraz cztery następne. Innymi słowy zwycięzcy będą mieli zagwarantowane, w najgorszym razie, czwarte miejsce w rozgrywkach. Natomiast pokonani rywalizować będą o miejsca od piątego do ósmego. Druga runda rozpoczyna się 14 bm. Pierwsza czwórka rywalizować będzie o miejsca 1.—2. w tabeli, a druga czwórka o miejsca 5 i 6. Dopiero trzecia, ostatnia, runda, zainaugurowana 24 bm., toczy się będzie o konkretne lokaty, o pierwsze trzecie, piąte i siódme miejsca, a pokonanym przypadną: drugie, czwarte, szóste i ósme.

Dwie najsłabsze drużyny, te które po drugiej turze rozgrywek zajmą dziewiąte i dziesiąte miejsce, rozpoczynają baraże 14 bm. To wimorowi do zapewnienia sobie ligowego bytu wystarczą dwa zwycięstwa, a Unii potrzebne są aż cztery.

Powróćmy jednak do pierwszej rundy, która rozpoczyna się dzisiaj. Grać będą: Polonia (zdobywca 1. miejsca po dwóch turach) ze Stoczniowcem (8. miejsce); Naprzód (2. miejsce) z Cracovią (7. m.); Podhale (3. m.) z Zagłębiem (6. m.); GKS Tychy (4. m.) z GKS Katowic (5. m.). Wśród tej czwórki zespołom wymienionym na pierwszych miejscach potrzebne są dwa zwycięstwa, aby awansowali w drugiej turze do górnej stawki zespołów zachowujących szansę na zdobycie mistrzostwa Polski. Piątym zespołem, któremu także wystarczą dwie wygrane jest GKS Katowice, a to dlatego, że mimo zajęcia gorzejszego miejsca w tabeli, niż górnicy z Tych, katowiczanie mają lepszy bilans z bezpośrednich meczów. Natomiast Stoczniołcowi w rywalizacji z Polonią do ewentualnego awansu konieczne będą trzy zwycięstwa. Także trzy wygrane są celem Cracovii w pojedynkach z Naprzodem oraz Zagłębiem w meczach z Podhalem. Poprzedzając podwyższa fakt, że pierwszy i trzeci mecz w tej rundzie Stoczniołcowie, Cracovia i Zagłębie (a także i GKS Katowice) muszą grać na obcym lodowisku.

Sympatyków hokeja w naszym makroregionie intryguje pytanie: jak spisze się Podhale w dzisiejszym meczu z Zagłębiem w Nowym Targu i jak Cracovia z Naprzodem w Janowie? Najprostsza odpowiedź musi brzmieć: faworytami są gospodarze. Nie zapominajmy jednak, że w przeszłości nie zawsze „Szarotki” radziły sobie z zespołem sosnowieckim, chociaż w obecnym sezonie wygrywały u siebie 4:2 oraz 11:6, a przegrywały w Sosnowcu 3:5 oraz 1:3. Podobnie miała się konfrontacja krakowska—janowska. Naprzód grał z Cracovią dwukrotnie (w drugiej turze obydwie zespoły występowały w różnych grupach). U siebie pokonał on biało-czerwonych aż 5:2 (bramki dla gości strzelił: Bomba i Pieczonka), ale w podwawelskim gródzie triumfowała Cracovia 2:1 (obydwa gole zdobył Dariusz Sikora).

O ile więc Podhale do awansu do II rundy play-off wystarczy podtrzymać kondycję i wygrać dzisiaj u siebie (przegrywając nawet 7 bm. na wyjeździe), aby powtórzyć zwycięstwo 10 bm. przed własną widownią, o tyle... Cracovia — chcąc awansować do pierwszej czwórki — musiałaby nie tylko inkasować punkty u siebie, ale pokusić się o niespodziankę i wygrać jeden mecz wyjazdowy. Najlepiej już ten dzisiejszy!

Czekając więc na meldunki zarówno z Nowego Targu i Janowa, jak również z Bytomia i Tych, przypominamy jeszcze, że w tej fazie rozgrywek remisów już nie będzie, każdy mecz musi wyłonić zwycięzcę! (JAF)

## Narciarskie MP w konkurencjach klasycznych

Pierwsze tytuły w konkurencjach biegowych w mistrzostwach Polski w konkurencjach klasycznych, rozegranych wczoraj na trasach Kubalonki w Wiśle, wywalczyli na dystansie 15 km kobiet — Małgorzata Ruchała (Limanovia), na 30 km mężczyzn — Grzegorz Ogorzelec (WKS Zakopane).

Obie konkurencje rozegrano w mroźnej aurze (minus 5 stopni C), przy lekkiej mgie i na twardych trasach. Poziom mistrzostw... zenująco słaby. Najlepiej świadczy o tym to, że do biegu na 15 km kobiet stanęło zaledwie 9 zawodniczek, z których 8 ukończyło konkurencję, a wśród mężczyzn na 21 startujących zaledwie 13 dobiegło do mety. To mówi już samo za siebie.

Trójka skoczków WKS Zakopane — Jan Kowal, Zbigniew Klimowski i Jarosław Mały, wywalczyli w konkursie skoków na skoczni „Malinka” w Wiśle tytuł drużynowego mistrza Polski.

Podczas narciarskich mistrzostw świata w Vail złoty medal w kombinacji zdobyła Amerykanka Tamara McKinney.

## Ślalom gigant na Kasprowym

Wczoraj dokonano mistrzostwa TOZN w kombinacjach alpejskich, rozgrywanej slalom gigant na Kasprowym. Zwycięzcy: Ewa Zagata (SN PTT Zakopane) i Janusz Wróbel (Wisła Gwardia Zakopane).

## Dziś poznamy 10 Asów Małopolski

Dziś, w krakowskim „Domu Sportu” odbędzie się miła uroczystość. Ogłoszone zostaną wyniki Plebiscytu „Dziennika Polskiego” na 10. Najlepszych Trenerów Roku 1988 oraz Plebiscytu „Gazety Krakowskiej” na 5. Najlepszych sportowców i trenerów naszego makroregionu. Po części oficjalnej odbędzie się cocktail-party i video disco.

Kto znalazł się wśród 10. Asów Małopolski? Cierpliwości... Na razie możemy jedynie zdradzić, że w gronie najlepszych są trzy panie i że barwy krakowskich klubów reprezentuje sześć sportowców.







# Zaniski KINOMANA

## „Nietykalni“

**J**ak przypominało „Echo Krakowa“ w swojej rocznicowej rubryce 17.10 ub.r., dnia tego w r. 1931 „zatriumfowała sprawiedliwość“: na karę 11 lat więzienia na wyspie Alcatraz, zasądzonej został amerykański gangster nr 1, Al Capone (który w siódmym roku pobytu za kratami doznał głębokiej zapaści psychicznej, zmarł jednak już na wolności). Nie żyją także dwaj główni sprawcy jego skazania: wedy 29-letni inspektor podatkowy Eliot Ness (+1957) i sędzia federalny o najdłuższym w dziejach USA stażu, wówczas jeszcze prokurator William Campbell (+1988). Odeszli więc już najważniejsi uczestnicy owych legendarnych wydarzeń, które film przedstawia na ogół wiernie, choć (tym lepiej dla legendy...) bez pedanterii.



To przecież już nie wczesne lata trzydzieste, kiedy kino gangsterskie było doraźnym komentarzem do aktualnych doniesień prasowych, miało charakter niemal kronikarski, a przy tym moralizatorski. Przez ten czas gangsterizm także zmienił swoje oblicze, stając się bardziej skrytym, mniej spektakularnym niż wtedy, gdy prohibicja stworzyła mu gigantyczne możliwości rozbicia krocichowatych interesów na przemyśle alkoholu, stosowania otwartego terroru, prowadzenia wystawnego życia w rozgłosie. Po niedługim okresie rozkwitu realistycznego „czarnego kina“ gangsterskiego („Mały Cezar“, „Człowiek z blizną“) dziś przyszedł czas na wielkie widowiska, zrealizowane z innej perspektywy przez Briana De Palmę z całym wyrafinowaniem estetycznym. Tableau.

Tak też — jako człowieka z mitu — gra Robert De Niro, aktor niezrównany w ekranowych przetworzeniach (musiał tu przytyć 25 funtów). Ma tylko sześć krótkich wjeżdż do akcji filmu, lecz dominuje nad całą sceną. Jego Al Capone ma w sobie władzę i pańską o nowobogackich manierach, arogancję i bezwzględność przy pozorach dobrego kumpła. Osobnik to gwałtowny i okrutny, zdolny nagłe zabić trzech współników ciężką pałką od baseballa (autentycznie), a zarazem sentymentalny w upodobaniu do arii operowych (które pomału wyśpiewywał w celi w stanie zaburzonej umysłowości). Kapitalne aktorstwo obserwujemy w scenie rozprawy z podwładnym, czy w zachowaniu się na sali sądowej.

Kosztów 24 milionów dolarów (125 statystów w retrokostiumach i 60 starych aut) De Palma zre-

konstruował wygląd Chicago roku 1930, które „śmierdzi jak tań burdel przed remontem“. W tym Ganglandzie nierówną walke z podziemiem podejmuje grupa „nietykalnych“ — bo nie dotkniętych bakcyliem korupcji, jaka przeżarła sądownictwo i policję. Przemoc za przemoc, za sztylet — pistolet; jeśli tamci wysłać cię do szpitala, ty ich do kostnicy! — tak niedoświadczonego i idealistycznego Nessa poucza o konieczności zabijania filozofujący, irlandzki weteran policji. W tej roli — znów świetnie, jak np. w „Imieniu róży“ — Sean Connery, udowadniający, iż miał rację odchodząc od postaci Bonda ku większym i lepszym szansom aktorskim.

Do partii Nessa robiono różne przymiarki gwiazdorskie, dobrze się jednak stało dla prawdy psychologicznej, że zagrał go wykonawca bez blasku gwiazdora, bardzo dobry Kevin Costner, do którego udanie dołączyli „włoski“ rekrut i księgowy w typie Mickey Rooney. Film wspiera się na telewizyjnym serialu z lat 1959–63 z inną obsadą. Scenariusz napisał laureat nagrody Pulitzera, David Mamet („Dom gry“) i jest to scenariusz znakomity. Przełożenia go na język olśniewających obrazów dokonał swoją niestanną ruchliwą kamerą Stephen H. Burum (raz jest to olbrzymie zbliżenie koła pędzącego samochodu, innym razem rewelacyjny widok z góry), a muzyką oparł sam Ennio Morricone. Wszystko w reżyserii Briana De Palmę.

Lubi on kino krwawe i agresywne („Carrie“, „Świadek mimo woli“) — kto wie, czy nie jest to jego najlepszy film? Jakże wspólnie został zrealizowany! — z szerokim rozmachem, z wizualną ekspresją, z płynnością narracji, z mistrzowskim stopniowaniem nastroju i rozkładaniem akcentów. Po intensywnych przygotowaniach akcji policyjnej — niewypał, napięcie rozładowane raptem niespodzianką, dowcip padający w aurze najwyższego podniecenia. Przebieg pierwszego udanego wypadu na magazyn gangsterów potraktowany jakby pobeżnie — jeszcze nie czas na smakowanie przegrody, to dopiero nadzieje. Podobnie dawkowe są sceny zamachu na Malone'a, punktowane powolnie, denerwująco, z momentami zaskoczenia. Nie tyle ważny końcowy efekt, co samo działanie się...

A w finale prawdziwy rarytas: brawurowy pastisz sekwencji z „Pancernika Potiomkina“ na odeskich schodach (z marynarzami i dziecinny wózekm włącznie). Podobno tę koncepcję, zamiast akcji w pociągu narzućmy względy oszczędnościowe — wszystko jedno, jest niebywała. Drobiazgowo rozplanowane szczegóły, precyzyjnie wymierzone wejścia, zejścia i przejścia pasażerów na dworcach kolejowych, przeciągające się odcieczne na ścianach zegarze minuty oczekiwania — aż po ostateczne krzyżowanie się strażów Spadkobiercy Hitchcocka naderżli ten film, który wywołał protesty zarównu nieusatisfakcjonowanego FBI, jak i włoskich grup etnicznych w USA — film o człowieku, którego złowroga potęgę zbudowaną w pieniądzu udało się skruszyć tą samą bronią: prawem podatkowym.

WEADYSŁAW CYBULSKI

## wprost

„Jeżeli reforma ma się w Polsce powieść, to jednym z pierwszych ograniczeń muszą być ograniczenia praw związkowych. Trzeba ograniczyć prawo do strajku, do rewindacji placowych itp. Ograniczenia te muszą w takim samym stopniu dotyczyć obecnych związków, jak i „Solidarności“ czy innych. Jeżeli nadal związki zawodowe miałyby być tylko instrumentem nacisku ekonomicznego, to żadna reforma się w Polsce nie uda. Wiemy to wszyscy. Wie to także „Solidarność“ — mówi dr hab. Marcin Król, redaktor naczelny miesięcznika „Res Publica“. W rozmowie pt. „Wiecej wiary w rozsądek“ M. Król okre-

Ciekawa jest też w numerze rozmowa z Zygmuntem Kałużyńskim o jego ostatniej książce „Paszkiw na siebie samego“.

## FORUM

Dwa wywiady polecam uważnie w 4 numerze tygodnika. Wywiad z ministrem przemysłu Mirosławem Wilczykiem, którego udzielił tygodnikowi „Der Spiegel“ i wywiad z Nicolae Ceaușescu. „Rozmowa z Nicolae Ceaușescu w jednej z jego sal recepcyjnych w gmachu KC trwała blisko dwie godziny. Musieli z tego powodu czekać ambasadorowie, którzy chcieli wręczyć głowie państwa i przywódcy partynemu Rumunii swe listy uwierzytelniające. Tego dnia — pisze we wstępie do rozmowy

## Co piszą inni?

ślający się jako opozycjonista „teoretyczny“ wypowiada się nie tylko na temat pluralizmu związkowego.

Interesujące, zmuszające do głębszych refleksji są również w ostatnim numerze poznawskiego tygodnika trzy materiały opatrzone wspólnym tytułem: „Polski desant“. Poczytajmy jak żyją polscy emigranci w Berlinie Zachodnim, w RFN i w Ameryce...

dziennikarz „Die Welt“ — w Bukareszcie panowało już dotkliwie zimno, braki w zaopatrzeniu są niezwykle duże. Sam Ceaușescu przyznaje, że występuje deficyt energii, tłumaczy to faktem, że spóźniono się o 10 lat z decyzją na rzecz energetyki jądrowej. Żywo obchodzi go krytyka jego „programu modernizacji“ Tytuł wywiadu: „Mamy przed sobą świetlaną przyszłość“.

## PERSPEKTYWY

O udanej zimowej wyprawie Jerzego Kukuczki na Annapurna, himalajski supergigant pisze Dariusz Liwanowski. Jak dotąd, pięćdziesięciu siedmiu śmiatłków wdarło się na jej szczyt, ale w tym samym czasie trzydziestu ośmiu gór starła na proch. W szczytach lodowca śmierć poniosło m.in. dziewięciu alpinistów japońskich, ośmiu Nepalczyków, sześciu Francuzów, pięciu Brytyjczyków... Do tragedii doszło też w czasie podejścia szczytowego, o którym opowiada Jerzy Kukuczka. Annapurna kolejno raz okryła się żalobną krepa. Tytuł reportażu: „Porachunki z Annapurną“.

A w cyklu „Kulisy wielkiej polityki“ — o niemieckiej penetracji w Azji, o próbach stworzenia swobodnego „entente cordiale“ z Afganistanem. Już po wybuchu I wojny światowej — czytamy — w Berlinie powstał projekt wykorzystania Afganistanu, z którego zamierzano uderzyć na Indie, w celu odebrania Koronie Brytyjskiej tej najcenniejszej z pereł...

## KULTURA

W Związku Literatów Polskich rośnie temperatura... Niebawem, na początku marca, trzeci z kolei zjazd ZLP odróżniony po wstrząsach 1981 roku. Jak oceniają ten szaleństwo trudny dla Związku okres, w którym przyszło mu działać sami pisarze, jak widzą przyszłość ZLP, w jakim stopniu mogą zostać spełnione oczekiwania i potrzeby środowiska literackiego? Sonde „Kulturę“, w której wypowiadają się na ten temat m.in. Krzysztof Gasiński, Halina Janaszek-Iwanicka, Eugeniusz Kabat, opatrzoną tytułem „Syndykat czy sumienie narodu?“ uzupełniając materiał Leszka Żulińskiego pt. „ZLP wobec przemian“.

## PRZESŁYTYKA

Nadchodzące wybory do Sejmu (mówi się o ich przyspieszeniu) będą miały wyjątkowe znaczenie dla przyszłości naszego kraju. Czy pośpiech w opracowaniu projektu ordynacji nie zaciąży negatywnie na jej kształcie i na przebiegu kampanii wyborczej? Już dziś dyskusje o wyborach sprowadzają się głównie do tego, jaki powinien być rozdział mandatów w przyszłym Sejmie ile dla koalicji, ile dla opozycji, jakie mają być proporcje wewnątrz koalicji, kto ile ma oddać z obecnego stanu posiadania, a kto ile zyskać itp. W dyskusjach tych brakuje — zdaniem Janusza Wojciechowskiego — pytania o rolę samych wyborców. „Czy w szeroko kręgu społeczeństwa nie powstanie przekonanie, że to dzielenie mandatów jest kolejną manipulacją, tym razem przy udziale nie tylko rządzących, ale i opozycji“ — zastanawia się autor w artykule pt. „Jak wybierać Sejm“.

## PRZEKRÓJ

Maciej Kleczek w artykule pt. „Ile kosztuje praca?“ szlusznie zauważa, że powinniśmy zarabiać zgodnie z zasadą podziału według ilości i jakości pracy. „Ale ta zasada najpierw deformowała się, wypaczyla, by ostatecznie zagubić się w gąszczu przepisów określających kto, jak i ile ma zarabiać“. Pracujemy więc bez zasady, co jest przyczyną ogólnospołecznych frustracji, niepokojów, braku perspektyw, szukania zarobków za granicą, dysproporcji cenowo-płacowych i zubożenia części społeczeństwa. Hydraulik np. zarabia dwu- i trzykrotnie więcej od ordynatora szpitala... Jeszcze jaskrawsze dysproporcje występują w zawodach górników — nauczycieli, hutników — bibliotekarzy. „Dlaczego zarabiamy za mało?“ — na to pytanie próbuje odpowiedzieć prof. Zofia Jakubowicz kierująca Instytutem Pracy i Spraw Socjalnych. (p)

## Kręcąc przełącznikiem TV

## Ekwilibrystyka bez polotu

Ileż reporterzy telewizyjni wybiegają na ulicę z mikrofonami, aby porozmawiać z przygodnymi przechodniami na ten czy inny temat robi się w odbiorniku dość śmiesznie. Zawsze wynika z tych rozmów akurat to co trzeba. Wierzą prawie wszyscy zaczepieni są za dalszym rozwojem i nasilaniem inspekcji robotników i chłopów, innym razem za umacnianiem polskich inicjatyw pokojowych, jeszcze kiedyś indziej za jednością w różnorodności itp.

Szczegółowej uwagi wymagają sondy uliczne przeprowadzane na tak znamienity temat, jakim niewątpliwie jest związkowy pluralizm. Jeszcze kilka miesięcy temu zdecydowana większość zagadniętych była temu zjawisku całkowicie przeciwna. Dano się nawet słyszeć tak kategorię ocenę, jaką wygłosiła pewna starsza kobieta odziana w chustkę. Powiedziała mianowicie, że dość już politykowania tego w sąsiedztwie Gdańska. Niech lepiej dość już politykowania, niech przestanie ludziom przewracać w ręce się do roboty, niech przestanie ludziom przewracać w głowach, bo na razie skutek jego działalności jest jeden — olbrzymie koleje w sklepach. Niedawno ton wypowiedzi ulicznych zmienił się gruntownie. Prawie wszyscy są za. Na dodatek swoje „za“ wypowiedzią w niemal entuzjastycznym tonie. I jak w tej sytuacji wyciągać jakieś wnioski poparte logiką?

Zwyczaj stawiania pytań na ulicy nie jest wymyślony przez naszą Telewizję. Stosuje się go powszechnie ale ton wypowiedzi jest najczęściej przeciwny władzy. Taka jest chyba natura ludzka, że człowiek chętniej krytykuje. Jeśli jakiś problem rozwiązany jest przez władzę należyte traktuje się to jako prawidłowość i normalność. Natomiast powodem do narzekania staje się każda nie załatwiona, choćby i drobna sprawa.

Skutek takiego sposobu przeprowadzania sond może być tylko jeden — zupełna niewiarygodność. Nawet w przypadkach, gdy rzeczywiste wywiady przeprowadzono solidnie i bez udziału nożyczek podczas montażu. Tyle się jednak zmienia w naszym życiu społeczno-politycznym, może zatem i w tej dziedzinie dostrzeżemy wkrótce do stwierdzenia „normalność“.

TOMASZ DOMALEWSKI

## Ciekawostki heraldyczne



HERB GNIESZAWA — w polu czerwonym złota strzała ostrzem skierowana w górę, oparta bełtem na polowie pierścienia również złotego koloru. Pod pierścieniem srebrna heraldyczna róża. W szczyście hełmu strusie pióra. Labry w kolorze czerwonym, od spodu srebrne.

Herbem Gnieszawa pieczętowali się Słodkowscy zamieszkali w dawnym księstwie sieradzkim. Stanisław Słodkowski był marszałkiem sejmiku ziem bobrownickiej w 1790 roku. Jak wiadomo sejmiki wybierali posłów na sejm walny. Posłem na sejm walny mógł być szlachcic który posiadał dobrą ziemię w powiecie lub województwie, które miał reprezentować na sejmie. Poza tym winien posiadać cenzus wieku, to znaczy ukończone dwadzieścia trzy lata. Nie mógł być posłem ten kto oczekiwał na wyrok lub rozprawę sądową. Różne były okresy w rozwoju sejmików — różna atmosfera obrad, zależnie od epoki. Zasadnicze ramy obrad ukształtowane były już w XVI wieku. W wiekach następnych niewiele się zmieniały. Wyborami kierował marszałek sejmiku, któremu zgłaszano poszczególnych kandydatów na posłów, zazwyczaj wcześniej upatrzonej przez różne grupy i frakcje. Sejmiki z za-



sady odbywały się w kościołach, ze względu na brak dużych pomieszczeń świeckich, które pomieściłyby tłumy okolicznej szlachty. Zgodnie ze zwyczajem i życzeniem biskupów sejmiki mogły prowadzić obrady w kościołach, ale jak najdalej od głównego ołtarza. Sejmiki winny odbywać się sześć tygodni przed sejmem walnym.

HERB GOLSKI — w polu czerwonym trzy srebrne lemięta połączone ze sobą, między nimi trzy heraldyczne róże. W szczyście hełmu strusie pióra, Labry czerwone, od spodu srebrne. Golscy herbu własnego pochodzili ze wsi Gole w powiecie przedeckim. Jan Gole był burgrabią brzeskim w 1461 roku. W roku 1531 Andrzej, Dorota i Anna Golscy sprzedali część rodzinnej wsi. Z zapisów sądowych wynika, że Piotr Golski zabezpieczył posag swojej żony Marianny i Bielińskich na wsi Gole-Bielice. Jego synowie Krzysztof i Jan sprzedali swoją część na Golem w 1578 roku. Golscy mieszkali również w ziemi sanockiej Stanisław Golski, strażnik polny koronny w roku 1578 został starostą burskim w 1588 roku, a wojewodą ruskim w 1603 roku.

LUODMIR Cwikliński

## Z GÓRY SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

**J**ak wiadomo, żyjemy w czasach, które nie tylko są ciekawe, ale wręcz z miesiąca na miesiąc coraz ciekawsze. Dzieje się wokół mnóstwo ważnych spraw, utworzył się — rzecz można — cały ich korowód, w którym jedna ważniejsza od drugiej. Ot, choćby to, że stajemy wreszcie w obliczu „okrągłego stołu“. Jeżeli ktoś zechce mi zwrócić uwagę, iż używam niewłaściwego określenia, bo przecież stół nie może mieć oblicza, temu odpowiem, że się głęboko mylił — ten stół, w przeciwieństwie do wielu innych ciał zbiorowych, na pewno będzie miał swoje oblicze. Dylemat polega tylko na tym, z jakim wyrazem w efekcie końcowym: czy będzie to uśmiech zadowolenia, czy cień zawodu i gorzkości, czy też wręcz grymas gniewu? Chcę dziś jednak pozwolić sobie — i Panu Redaktorowi również — na odpoczynek od spraw wagi największej i zająć się problemem drobniejszym, choć dla wielu ludzi też ważnym.

Niedawno obchodzono w miarę uroczyste Dzień Handlowca, co mnie nieco rozbaawilo. Po cóż bowiem obchodzić Dzień Handlowca, skoro wiadomo, że mamy teraz całą erę handlowca. Oczywiście pracownicy handlu uspołecznionego natychmiast zaprotestują przeciwko takiemu sformułowaniu, powołując się na niedoinwestowanie naszego handlu, ciężkie warunki pracy, niskie zarobki, braki kadrowe itp. itd. Jestem jednak głęboko przekonany, że wszystkie te od dawna znane bolączki niewiele znaczą wobec sytuacji, która jest marzeniem każdego handlowca na świecie! Bo gdzież może być handlowcom lepiej niż w kraju, w którym każdy bubel znajduje nabywcę, gdzie kupujący oświadcza, że płacić praktycznie rzecz biorąc każdą cenę, a we wszystkich niemal sklepach klientowa jest więcej niż towaru?

Jeśli zaś chodzi o Dzień Handlowca, to proponowałbym polecać go z dniami turystyki, no bo niby dlaczego żaden z naszych turystów — wędrujących po szlakach od Lipska i Pragi poczy-

## BRUNO MIECUGOW

## O co chodzi?

nając, a na Bangkoku i Singapurze kończąc — nie otrzymywał w Dniu Handlowca ani kwiatka, ani gratulacji?

Tak się w tym roku złożyło, że owo handlowe święto zbiegło się z awanturami, jakie wszczęła Federacja Konsumentów w związku z wprowadzonymi przez handel formami sprzedaży artykułów przemysłowych na przedpłaty. Jak podaje prasa (z Pańskim, na razie jeszcze poczytnym, organem włącznie), konsumenci żądają od swoich władz naczelnych, by wystąpili z protestem do samego rzecznika praw obywatelskich, a pani Małgorzata Niepokulczycka — wiceprezesa Rady Krajowej FK i równocześnie posłanka — zobowiązana została do złożenia interpelacji w Sejmie.

W tekście jednej z najstarszych polskich pieśni rewolucyjnych groźono różnym krwiopijcom i wyzyskiwaczom, że nadejdzie jednak dzień zapłaty niosący gniew ludu. Okazało się jednak, iż nadszedł dzień przedpłaty i również wywołał gniew w szerokich masach ludowych, bo przecież konsumenci zrzeszeni w Federacji właśnie z ludu się wywodzą.

Przyznam się Panu, że nie bardzo rozumiem, o co tu chodzi i po co cały ten krzyk? Jak świat światem, handlowanie polegało na tym, że jeden miał pieniądze, które chciał wydać, drugi zaś miał towar, który chciał sprzedać. Obecnie towaru jest coraz mniej, a pieniędzy coraz więcej, więc zasady handlowania muszą ulec zmianie. Klienci mają pieniądze, które chcą wydać, handlowiec natomiast chce mieć te pieniądze, bo łatwiej o nie niż o

kredyt bankowy, a i oprocentowanie niewielkie. Chętny z chętnym zawsze się dogada, a że towar przy okazji takiej transakcji pojawia się z pewnym opóźnieniem, albo też nie pojawia się w ogóle — przynajmniej w terminie dającym się określić — to całkiem inna sprawa.

W dodatku przedpłaty mają szereg zalet. Ot, choćby problem sprzedawania spod łady. Wiadomo przecież, że telewizor, pralka, czy lodówka to przedmioty sporych rozmiarów i pod ładą mieszkającemu łatwo wpaść w oko jakimś inspektorowi z IRCH-y, czy PIH-u, czegośkolwiek w trybie przedpłaty, to papierek dużo wygodniej szy przy tego rodzaju interesach.

W ogóle jestem zdania, że system przedpłaty nie powinien być szerzonym. Moglibyśmy przecież we wszystkich sklepach na mamy pieniądze, a potem odbieralibyśmy sobie już tylko towar, nie niosąc nawet przy sobie portfela czy portmonetki. Kolejne o takiej ogólnej przedpłacie księżeczki nie musi się wymieniać odpowiednią kwotę, tak jak to dzieje się w przypadku księżeczek oszczędnościowych.

Jedno mnie tylko niepokoi. Pamięta Pan zapewne, że kiedyś przedpłaty zastosowano wyłącznie przy sprzedaży samochodów, jak to się skończyło. Po pierwsze — niektórzy „przedpłatacy“ do dzisiaj nie mogą odebrać tego, za co zapłacili w postaci swobodnych przetargów. Nabywca staje się po prostu dółki itp., to może jutro również te artykuły będziemy musieli o to chodzić?



S. ↑ p.

**MARIAN ANTONI STEFAN MARKOWSKI**

mgr praw, b. st. asystent UJ, por. AK ps. „Sokół”, współzałożyciel i Dyrektor Muzeum Lotnictwa i Astronautyki, ukończony Mąż, Ojciec i Dziadziś, urodzony 24 lipca 1918 r., opatrzone św. sakramentami, po ciężkich cierpieniach zasnął w Panu w dniu 28 stycznia 1989 r.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w poniedziałek 6 lutego o godz. 8 w kościele Bł. Jadwigi Królowej.

Odprawienie Zmarłego do grobowca rodzinnego nastąpi w tym samym dniu o godz. 10.40 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim. Pogrzebiu w głębokim żalu

**ZONA I RODZINA**

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 26 stycznia 1989 r. zmarł nagle, w wieku 67 lat

**plk rez. mgr inż. EDWARD FRANZ**

były Szef Przewozów Wojskowych Kraków, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Rakowickim z Domu Pogrzebowego w poniedziałek 6 lutego o godz. 14.

Rodzina Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Prezydium Południowej DOKP i Kierownictwo SPW Kraków

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że w dniu 29 stycznia 1989 r. zmarł nasz najukochańszy Mąż, Tatuś, Dziadziś, Brat i Szwagier

**mgr DANIEL CHUCHRO**

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek 6 lutego o godz. 14 w kaplicy na cmentarzu Salwatorskim, po czym nastąpi odprawienie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrzebiu w głębokim żalu i smutku

**ZONA, DZIECI, WNUKI I RODZINA**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 26 stycznia 1989 r. w wieku 67 lat, zmarł nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadziś

**mgr inż. EDWARD FRANZ**

plk. WP w stanie spoczynku, były, długoletni szef Szefostwa Przewozów Kolejowych.

Odnaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami państwowymi i państwowymi.

Odprawienie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek 6 lutego o godz. 14 na cmentarzu Rakowickim.

Pogrzebiu w głębokim żalu i smutku

**ZONA, SYN, SYNOWA, CÓRKI, ZIECIOWIE, WNUKI, RODZINA**

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 26 stycznia 1989 r. zmarł

**mgr inż. EDWARD FRANZ**

pułkownik w stanie spoczynku, ceniony pracownik Krakowskiego Biura Projektów Dróg i Mostów, szanowany i lubiany kolega.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 6 lutego na cmentarzu Rakowickim.

Rodzina Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Dyrekcja „Transprojektu” — Kraków oraz koleżanki i koledzy

Pogrzebiu w głębokim żalu zawiadamiamy, że w dniu 28 stycznia 1989 r. zmarł w Krakowie, w wieku 71 lat

**mgr MARIAN MARKOWSKI**

prawy, wieloletni formatu człowiek, szczerze oddany lotnictwu, instruktor pilot, były żołnierz AK — pseudonim „Sokół”, organizator, założyciel i pierwszy kierownik Ośrodka Eksploatacji Lotniczej Aeroklubu PRL, przemianowanego następnie na Muzeum Lotnictwa i Astronautyki w Krakowie, Długoletni Dyrektor tego muzeum, a następnie — jako emeryt — członek Rady Muzealnej, do ostatnich swych dni wspomagający swym niekwestionowanym autorytetem działalność naszej placówki, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i regionalnymi.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 6 lutego o godz. 10.40 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Rodzina Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Dyrekcja i załoga Muzeum Lotnictwa i Astronautyki w Krakowie

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 28 stycznia 1989 r. zmarł długoletni, zasłużony pracownik naszych Zakładów

**mgr CZESŁAW KOLASIŃSKI**

szlachetny człowiek, pracownik o dużej wiedzy, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Przemysłu Chemicznego”, „Zasłużony Racionalizator Produkcji”.

Żegnamy Go w dniu 6 lutego o godz. 12.30 na cmentarzu Rakowickim.

Rodzina Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Dyrekcja, Rada Pracownicza, Związki Zawodowe, KZ PZPR oraz koleżanki i koledzy K.Z.F. „Półka”

Uniwersytet Jagielloński z głębokim żalem zawiadamia, że w dniu 31 stycznia 1989 roku zmarła w Krakowie

**KAZIMIERA WITKOWSKA**

Kierownik Sekcji w Dziale Spraw Pracowniczych UJ, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej wyróżniona licznymi Nagrodami Specjalnymi Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Spółeczność Uniwersytetu Jagiellońskiego traci w Zmarłej długoletniego niezwykle zasłużonego i oddanego sprawom Uczelni pracownika, Czwolnika prawnego i skromnego, serdecznego Koleżankę, cieszącą się powszechną sympatią i szacunkiem.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 6 lutego 1989 roku o godz. 14.30 na cmentarzu parafialnym w Borku Fałęckim.

Rektor i Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dyrektor Administracyjny i pracownicy Uczelni

Wszystkim znajomym, rodzinie, przyjaciółom, nauczycielom i kolegom szkolnym naszego syna

**DANIELKA STRYCHALSKIEGO**

którzy w chwilach ciężkich służyli nam pomocą i wzięli udział w uroczystości pogrzebowej — składamy serdeczne podziękowanie

**RODZICE**

S. ↑ p.

**WŁOCHOWSKICH****EMILIA POPKOWA**

ur. 14 maja 1896 r., emerytowany pracownik Muzeum Narodowego w Krakowie, najukochańsza Matka, Babcia, i Prababcia, zmiała w dniu 30 stycznia 1989 r., opatrzone św. sakramentami.

Msza św. żałobna za spokój Jej duszy odprawiona zostanie w poniedziałek, 6 lutego o godz. 10 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprawienie Zmarłej do grobowca rodzinnego.

Pogrzebiu w smutku i żałobie

**CÓRKA SYN, SYNOWA, ZIEĆ, WNUKI, PRAWNUCZKI I RODZINA**

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 stycznia 1989 r. opatrzone św. sakramentami, odeszła od nas na zawsze, w wieku 76 lat, nasza najukochańsza Mamusia, Siostra, Babcia i Prababcia

S. ↑ p.

**KOZIENIÓW****ZOFIA KWIECIŃSKA**

kochający swój zawód filolog klasyczny, oddany przyjaciel młodzieży, organizator tajnego nauczania w czasie okupacji, kombatan, autor podręczników do łaciny, nauczyciel i wychowawca w Liceum B. Nowodworskiego i X LO w Krakowie, lektor UJ i WSP.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek, 6 lutego o godz. 12 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprawienie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzebiu w głębokim smutku

**CÓRKA, SIOSTRA, WNUCZKA I PRAWNUKAMI oraz RODZINA****PRACA**

**MALŻEŃSTWO pedagogów** — podejmie pracę w sanatorium dla dzieci. Warunek mieszkanie. — Oferty 3652 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**PRZEDSIĘBIORSTWO** „Litpol” Zielonki 98 — zatrudni na bardzo korzystnych warunkach specjalistę d/s futrzarstwa, krojczycę, kuśnierki i wykańczarki. Tel. 43-57-58, po 20. g-3555

**TOKARZY, frezerów, ślusarzy** na korzystnych warunkach zatrudni na kad. ziemniaczni. Oferty 5584 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**PRZYJME** do pracy bieliźniarki, do szycia koszul męskich i bluzek damskich. Możliwa praca nakładczą — mogą być rezydentki, praca akordowa, wysokie zarobki. — Oferty 1884 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**ZATRUDNIĘ** elektryków na korzystnych warunkach. Kraków, tel. 44-45-50.

**NAUKA**

**TŁUMACZENIA** (również przysięgi) — j. angielski. Wilkoń, tel. 11-45-72. g-2200

**JĘZYK angielski** — Zdzich — tel. 55-44-89. g-3228

**KUPNO**

**OBRAZY** wybitnych malarzy — kupię. Tel. 22-28-32.

**GALWANIZERIE** — kupię, dzierżawa lub ajencia. Oferty 3205 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**KUPIĘ** maszynę dziewiarską przemysłową nr 5 lub 6. Rabka, tel. 76-718. g-2820

**PIANINO** Petrof, nowe — pilnie kupię. Krzeszowice, tel. 200-64, po godz. 20. — Oferty 3631 „Prasa” Kraków Wiślna 2.

**KUPIĘ** krosno do futrzaków — Tel. grzeszowicki 76-22-26.

**MEBLE** stare, rzeźbione, mogą być do remontu — kupię. Tel. 66-50-67. g-3399

**KUPIĘ** pralkę „Dianę”, nowa. Tel. 37-74-10. g-3980

**VW „garbusa”, piec c. o., rury, drewno, grzejniki, blachy oraz inne materiały budowlane** — kupię. Tel. 55-58-29, po 20. g-6946

**SPRZEDAŻ**

**FORD Sierra 2.3 D**, listopad 1985 — sprzedam. Kraków, 18 stycznia 90/16, wieczorem. g-6946

**TELEWIZOR** zachodni, video — najnowszy model — sprzedam. Tel. 33-20-30. g-6944

**BRANSOLETĘ** do zegarka i łańcuch — złote — sprzedam. Tel. 43-26-38. g-7210

**TVC „Tec”, 28 cali, stereo oraz video** — sprzedam. Tel. 44-16-63. g-6950

**TERIERY** walijskie, szczeniaki rodowodowe — sprzedam. — Tel. 34-39-92. (po 18). g-2446

**DAIHATSU Charade diesel** — sprzedam. Zakopane — tel. 66-106 (wieczorem). g-2446

**OKAZYJNIE** sprzedam nowy zamiatacz JVC. Tel. 11-69-56. g-2490

**CZYNNĄ** wytwórnię zabawek z drewna — sprzedam. Tel. 33-39-26. g-3794

**POLONEZA, 1984** — sprzedam. Tel. 78-30-43. g-3794

**SEGMENT „Bieszczady”, zamrażarka Mors 231, nie używana** — sprzedam. — Oferty 3647 „Prasa” Kraków Wiślna 2.

**FIATA combi, 1984** — sprzedam. Proszowice, tel. 327, wieczorem.

**SPRZEDAM** tv Hitachi, nowy, Nippon 24 cale czarno-biały, nowy oraz wtryskarkę 40 g (mały remont). Nowa Huta, os. Zielone 20/3 A.

**UNO D-85** — sprzedam. Tel. 78-37-15. g-5743

**BMW 323 i, 1984** — sprzedam. Oferty 2368 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**FIATA 126 p, 1980** — sprzedam. Tel. 33-77-89, po południu.

**SPRZEDAM** kuśnierkę typ „Strobel”. Kraków, tel. 34-57-38, po 20.

**SPRZEDAM** Volkswagena „garbusa”. 1966, stan dobry. Tel. 11-98-90.

**126 P** — odbiór Polmozybi — sprzedam. Tel. 55-38-66, wewn. 278, po 16. g-3792

**JELCZA 317 W**, po remoncie, kabina nowa — sprzedam. Kraków, Zakopianska 130. g-4424

**SPRZEDAM** 126 p, 1986, 7.500 km. — Tel. 44-88-10, (16-18).

**MIKSER** wijalny JVC — sprzedam. Tel. 12-74-57. g-3149

**ZMYWARKĘ**, zamrażarkę, pralkę, lodówkę — zachodnie — sprzedam. — Tel. 44-70-44. g-5899

**LOKALE**

**POKÓJ** z kuchnią, własnościowe, i p. — superkomfortowe — zamienię na lokatorskie, większe, Nowa Huta lub okolica. Tel. 47-42-88. g-1712

**DWA mieszkania 48 i 50 m<sup>2</sup>**, Siemianowice Śl. — zamienię na jedno lub dwa mieszkania, w Krakowie. Oferty 2606 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**MŁODE, bezdzienne małżeństwo** — poszukuje mieszkania w Krakowie — od września 1989 na okres 1-2 lat. Oferty 2763 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**PRACOWNIĘ** plastyczną — kupię. — Oferty 2887 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**ZAMIEŃ** 4-pokojowe, superkomfortowe, 62 m<sup>2</sup>, Nowa Huta — na dwa. Tel. grzeszowicki 47-47-85. g-2254

**POKÓJ** kuchnia, superkomfortowe — 35 m<sup>2</sup>, kwaterekowca, okolica Matecznego — zamienię na 2-pokojowe, kwaterekowca, spółdzielcze. Oferty 3023 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**POMIĘDZY** Skawina a Krakowem — kupię lub wynajmę lokale na cele produkcyjne. — Oferty 3206 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**KAWALERKI**, mieszkania — poszukuje. Oferty 3775 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**ZAMIEŃ** mieszkanie 100 m<sup>2</sup>, Kraków Śródmieście, superkomfortowe, z telefonem — na dom letniskowy, w okolicy Myślenic, blisko wody. — Oferty 3328 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**CZĘSTOCHOWA** M-3, 48 m<sup>2</sup>, spółdzielcze — zamienię na Kraków Wieliczkę, Nowa Huta. — Oferty 3246 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**KUPIĘ** 2-3 pokoje. — Oferty 3803 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**ZAOPIEKUJEMY** się starszą osobą za mieszkanie. Tel. 11-13-23, (13-18) codziennie. g-4196

**M-4, Tarnów** — sprzedam lub kupię ewentualnie dom, do remontu. Oferty 4031 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**DO wynajęcia warsztat** wraz z urządzeniem do produkcji z gumy. Kazimierz Liszkiewicz, 34-142 Leńce 108. tel. 22. g-4288

**BYTOM**: Dwupokojowe, superkomfortowe, ładne osiedle — zamienię na każde, w Krakowie lub okolicy. Kraków, tel. 43-41-88. g-4285

**POSZUKUJĘ** małego mieszkania, najchętniej z telefonem. Płatne za rok z góry. Tel. 37-30-38. g-2650

**POSZUKUJĘ** małego mieszkania, najchętniej z telefonem. Płatne za rok z góry. Tel. 37-30-38. g-2649

**POSZUKUJĘ** do wydzierżawienia — hale pow. 200-300 m<sup>2</sup> (sila, woda, c.o.) nadająca się na produkcję. Oferty 6943 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**CZĘSTOCHOWA** — spółdzielcze M-4 (63 m<sup>2</sup>) — zamienię na równorzędne w Krakowie, Krzeszowicach. Oferty 4271 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**NIERUCHOMOŚCI**

**PARCELE** budowlaną — kupię. Tel. 66-24-14. g-2447

**GABINET GASTROSKOPII**

Kraków, ul. Szewska 4,

poniedziałki, środy, piątki 14-17

— diagnostyka endoskopowa

chorób przełyku,

ściółki i dwunastnicy

dzieci starszych

i dorosłych

zgłoszenia: tel. 47-02-75,

codziennie w godz. 9-12

lub o sobocie w godzinach

otwarcia gabinetu

g-6869/71

**ŻALUZYJE** przeciwsłoneczne aluminiowe i białe — Troszczyński, tel. 34-10-08. g-1420

**OPRACOWANIA** dokumentacji projektowo-kosztorysowej inwestycji nowych i remontów, nadzory, pomiary oraz badanie stanu technicznego instalacji elektrycznych — poleca inż. T. Krawczyk, tel. 21-49-48, pon.-wtor. 8-14. g-3443

**WULKANIZACJA**, elektroniczne wyważanie poleca Wojciech Nowak, pl. Łagiewnicki 14.

**CZYSZCZENIA** dywanów, tapicerki WAP-em, mydło okien, sprzątanie — Adamczewski, tel. 12-38-19.

**CZYSZCZENIE** dywanów wykładzin, sprzątanie — Chuderski, tel. 37-88-84. g-56378

**SOLIDNIE** układa parkiety mozaiki, cyklinuje, lakieruje (lakierki nietoksyczne) Stanisław Dziedzic, tel. grzeszn. 12-87-21 (po 16).

**VIDEO Studio Kadr** — rejestracja jubileuszy, uroczystości rodzinnych (śluby, chrziny, komunie) i inne. Tel. 44-89-13. Zapraszamy!

**CZYŚCIMO** dywany, wykładziny, tapicerkę, rewelacyjnym urządzeniem zachodnim, specjalnymi środkami — Swiderski, tel. 55-62-01.

**ZAKŁAD** sprzątanía wnetrz i terenów przyjmie zlecenia na: stałe utrzymanie obiektów i zieleńców, prace porządkowe po malarzach i inne. Gniadek, tel. 21-39-59, (7-9).

**KARNISZE** aluminiowe — dostawa, komplety łazienkowe — montuje Tarach, tel. 47-28-57. g-3010

**RÓŻNE**

**GABINET** psychologiczny — odzwyczajanie od palenia, bóle głowy, nerwice — poradę Leczenie hipnoz. Kazimierz Sedlak, tel. 21-22-08.

**OFERTY** wolnych przyczep i miejsc w samochodzie są w Korespondencyjnym Banku Informacji. Campi-Oaza, 32-44 Głogoczów 397. g-4120

**GARAŻ** do wynajęcia, Wola Duchacka. Oferty 2622 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**OSOBY** prywatne i przedsiębiorstwa państwowe, które do 1989 roku oddały maszyny biurowe do naprawy do ob. Jerzego Soroczyńskiego — proszone są o odbiór w w. Tel. 37-27-84 lub oferty 3449 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**INTERSTER S.A.** — Sklep Sportowo-Zeglarski — Tarnów, ul. Szkolnik 35, tel. 22-07-55 — zaprasza.

**WYPOŻYCZALNIA „Tara”** poleca nowe najmniejsze suknie ślubne. Kraków-Podgórze, Przemysł 4 (boczna Kobjczyńska).

**JADE** do Singapuru. Oczekuje propozycji. Oferty 3199 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**JADE** do Singapuru — Tajlandia, Dubaj — oczekuje propozycji, tel. 11-10-24. g-3842

**ZESPÓŁ „Kontrast”** zagra. Tel. 34-10-70. g-2536

**POSIADAM** pomieszczenie 60 m<sup>2</sup>, zaplecze socjalne, telefon (sila, gaz) na obrzeżu Nowej Huty, samochód dostawczy — oczekuję propozycji. Oferty 3560 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**POSIADAM** Jelcza 325 chłodnię, nowego — oczekuję propozycji. Tel. 66-01-31. g-4425

**WSPÓLNIKA** z gotówką poszukuję. Oferty 2946 „Prasa” Kraków, Wiślna



# REDAKTOR DEPESZOWY

## PODAJE:

KARNAWAŁ W RIO



5 lutego rozpoczyna się tradycyjny karnawał w Rio de Janeiro. Oto dziewczęta, które przygotowują się do udziału w paradzie.

### RUMUŃSKI „MALUCH”

W rumuńskich salonach sprzedaży pojawił się, zapowiadany od pewnego czasu, rodzimy samochód małopięty „Dacia-500”. Nowy pojazd, którego cenę skalkulowano na 48 tys. lei, zużywa znacznie mniej benzyny od swych większych poprzedników jak dacia 1310 i olcit. Rumuński maluch wyposażony jest w dwucylindrowy silnik o pojemności 499 cm sześć, i mocy 22,5 KM, czterobiegową skrzynkę przekładniową, hamulce hydrauliczne obejmujące wszystkie koła i hamulec ręczny na koła tył. Umieszczony z przodu silnik, chłodzony jest powietrzem ze specjalnego wentylatora. Nowy dwudrzwiowy samochód z przednim napędem może rozwijać maksymalną prędkość 106 km na godzinę, zużywając przy jeździe z szybkością 60 km/godz. 3,6 l benzyny na 100 km, zaś przy prędkości 80 km i w ruchu miejskim — 4,9 l. Pojemność zbiornika wynosi 22 l.

### ZARAŻENIE 27 NOWORODKÓW WIRUSEM AIDS

Radziecki resort służby zdrowia bada sprawę zarażenia wirusem AIDS 27 noworodków. W szpitalu dziecięcym w Eliście (południowo-wschodni rejon europejskiej części Rosji) w krwi 27 małych dzieci wykryto antyciała wirusa AIDS. Zarażonych zostało również 5 matek. Radzieccy specjaliści udają się do Szwecji, dokąd zawiozą próbki krwi zarażonych dzieci w celu powtórzonego zbadania i uściślenia danych. Do tej pory nie udało się ściśle odpowiedzieć na pytanie, co było źródłem infekcji.

### SIEREC W PASZCZY REKINA

18-letni Gianluca Constanzo był w czwartek świadkiem walki swego ojca z rekiniem i jego śmierci zadanej przez drapieżnika. Luciano Constanzo nurkował z łodzi rybackiej w odległości kilkuset metrów od brzegu w pobliżu Pombino (północno-zachodnie wybrzeże włoskie). W pewnym momencie wychylił się z wody, krzycząc: „tu jest rekini, rekini”. W kilka sekund później z wody wyłonił się olbrzymi rekini — ok. 7 m długości — który pochwycił nieszczęśnika. Drapieżnik ze swą ofiarą zniknął pod wodą. Po kilku godzinach fale wyrzuciły na brzeg szkielety ludzkie i kawałki kombinizonu, w którym nurkował Constanzo. Władze portowe w Pombino natychmiast zakazały kąpieli i połowu ryb w tym rejonie morza. Statek i helikopter wyruszyły na poszukiwanie rekina.

### PROTEST PRZECIWO BALOWI W OPERZE

21 osób zostało rannych w czwartek wieczorem w Wiedniu w wyniku incydentów do których doszło podczas demonstracji z udziałem osób protestujących przeciwko tradycyjnemu organizowaniu w operze na zakończenie karnawału wielkiemu balowi z udziałem najznakomitszych gości. Jak informuje agencja AFP tysiące osób, w tym około 200 zamaskowanych, zebrało się wieczorem w pobliżu opery, protestując przeciwko towarzyszącemu imprezie zbytkowi i bogactwu. Bilet wstępu na imprezę kosztował około 200 dolarów. Aby zapewnić spokój około 7,5 tys. gościom — wśród których znajdował się m. in. Kurt Waldheim — budynek otoczono silnym kordonem sił bezpieczeństwa. Do incydentów doszło gdy demonstranci, rzucając butelki z benzyną, próbowali zbliżyć się do opery. Wśród rannych znaleźli się 8 policjantów i 3 dziennikarzy.

Opracował:

JÓZEF PAŁKA

# Miejsce i rola partii w procesie przemian

(Dokończenie ze str. 1)

dzo szeroka jest paleta problemów poruszanych w dyskusji. Jednym z nich są kierunki zmian konstytucyjnych. Potrzeba zmiany w polskiej konstytucji, powstałej w okresie pogłębiania wpływów stalinizmu, w atmosferze zastraszającej się „zimnej wojny” — stwierdzono — nie budzi dziś żadnych wątpliwości. Takie cechy ustawy zasadniczej z 1952 r., jak instrumentalne podejście do prawa, wyolbrzymienie funkcji państwa, nadrzędna pozycja partii marksistowsko-leninowskiej w stosunku do innych uczestników życia społecznego, stoją w sprzeczności z podstawowymi założeniami procesu odnowy i nie mogą towarzyszyć tworzeniu nowej formacji socjalistycznej w Polsce. Nowa konstytucja — bo nowelizacja obecnej nie byłaby racjonalna — powinna stworzyć bariery, które zapobiegłyby biurokratyzmowi deformacji socjalizmu. Wiąże się z tym potrzeba nadania znacznie wyższej rangi problematyce wolności, praw i obowiązków obywatelskich oraz dalszego umacniania praworządności. W wielu kwestiach, co potwierdza dyskusja, rysuje się różnica zdań. Dotyczy to np. przyszłej struktury Sejmu, jego ewentualnej dwuizbowości, potrzeby wprowadzenia instytucji prezydenta, zakresu sprawowania przez partię przewodniej roli w warunkach pluralizmu socjalistycznego.

Przemiany partii w procesach odnowy socjalizmu to temat obrad zespołu czwartego. Jego uczestnicy podjęli dyskusję nad możliwymi i koniecznymi przesłankami przechodzenia partii do centralizmu biurokratycznego do centralizmu demokratycznego. Na tym tle rozważano kwestie związane z miejscem podstawowej organizacji partyjnej w strukturze i modelu partyjnego przywództwa. Podawano przykłady konkretnych rozwiązań uproszczenia partii, jakie mają miejsce od pewnego czasu np. w woj. śląskim. Ważnym nurtem obrad były też przemiany w polityce kadrowej.

## „Turyści” powracający z ZSRR opóźnili odjazd pociągu ekspresowego

WARSZAWA (PAP). W piątek rano pociąg ekspresowy „Chemia” odjechał z Warszawy Wschodniej do Gliwic z 45-minutowym opóźnieniem. Tym razem nie z winy PKP. Przyczyniło się do tego „turyści” powracający na Śląsk ze Związku Radzieckiego. Sprzętem gospodarstwa domowego, kuchenkami, piecykami oraz pokaźnych rozmiarów bagażami, nie tylko zapełnili półki w przedziałach kilku wagonów, ale także zatarasowali korytarze. Nie pomogli tłumaczenia konduktorów, że są przepisy określające ilość i wielkość bagażu, a z ekspresu nie można robić pociągu towarowego. Dopiero interwencja milicji spowodowała, że obłożeni pasażerowie wraz z bagażami opuścili wagony „Chemika”.

## Sprawa plac w służbie zdrowia

(Dokończenie ze str. 1)

kła istotną jest szybkie uregulowanie zagadnień placowych w służbie zdrowia. Obecnie są ku temu odpowiednie warunki. Stwarza je zarówno ustawa sejmowa, zapewniająca stałe — jak to się określa — relacjonowanie plac służby zdrowia w stosunku do sfery produkcji, jak i porozumienie podpisane z Federacją Związków Zawodowych Ochrony Zdrowia.

Resort zaproponował trzy różne warianty rozdziału pieniędzy przyznanych przez rząd. Jak wynikało z dyskusji każde z proponowanych rozwiązań ma swoich zwolenników i przeciwników. Przypomnijmy, że przed sformulowaniem tych propozycji władze resortu zapoznały się z licznymi uwagami oraz postulatami dotyczącymi podziału tych środków. Wiele z nich uwzględniło, jednak — jak powiedziała min. Planeta-Malecka — niektóre zawierały propozycje roszczeniowe nie do przyjęcia. Nie mniej wszystkie zgłoszone na naradzie propozycje i uwagi zostaną przeanalizowane. Dotyczy to zarówno

podkreślali, że świadomość i postawy społeczno-moralne — nabierają teraz większego znaczenia w procesie rozwoju, bowiem stan świadomości może przyspieszać, lub hamować proces zmian. Jak wynika z badań różnicowe społeczeństwo polskie łączy w świadomości coraz bardziej dostrzegalny podział na „bogaty i biedny”. Dlatego zasada sprawiedliwości społecznej jest jednym z najważniejszych kryteriów oceny rzeczywistości.

Drugim istotnym czynnikiem jest rozpowszechnienie o społeczeństwie przekonań o małej skuteczności tzw. realnego socjalizmu, któremu nie towarzyszy zwrot ku rozwojowi niesocjalistycznemu, lecz oczekiwanie na socjalizm sprawny ekonomicznie, respektujący zasadę sprawiedliwości społecznej, a określany jako

## Powstało Stowarzyszenie Polska — USA

Prof. Jerzy Wiatr przewodniczącym Zarządu

WARSZAWA (PAP). Do rejestru związków i stowarzyszeń Urzędu m. st. Warszawy wpisane zostało Stowarzyszenie Polska — Stany Zjednoczone Ameryki, im. Ignacego Paderewskiego. Celem działalności Stowarzyszenia, skupiającego naukowców, twórców kultury, dziennikarzy i działaczy społecznych, jest przyczynianie

„socjalizm w pełni demokratyczny”. Realizacja tych oczekiwań — wymaga szybkiej realizacji zmian systemowych. Im bowiem będzie dłuższy okres przejściowy, będący stanem kryzysu, tym silniej utrwala się w stanie świadomości społecznej oceny negatywne.

W zespole szóstym omawiane są miejsce i rola Polski w świecie współpracy i konfrontacji. Podstawę dyskusji stanowiły referaty dotyczące istoty współczesnych przemian i tendencji rozwojowych w krajach socjalistycznych, problemów integracji gospodarczej krajów wspólnoty socjalistycznej, globalne problemy współczesności, a także strategia antykomunizmu wobec przemian we współczesnym socjalizmie.

Dziś dalszy ciąg obrad.

## Susłowa, Breżniewa i Czernienki

## W Moskwie zdjęto tablice pamiątkowe

MOSKWA (PAP). Z gmachu Uniwersytetu Moskiewskiego zdjęto tablicę pamiątkową, poświęconą jednemu z czołowych w przeszłości działaczy partii Michaiłowi Susłowowi. Od 1947 roku był on sekretarzem KC KPZR, od 1955 r. — członkiem Prezydium KC KPZR, a od 1968 r. do śmierci w styczniu 1982 r. — członkiem Biura Politycznego KC KPZR. Jak informuje dziennik „Izwestia”, do przyjęcia go na KC KPZR i rządu ZSRR o uczczeniu pamięci Susłowa, wniesiono zmia-

nę, przewidującą zdjęcie tablicy pamiątkowej.

W ostatnim czasie — piszą „Izwestia” — z niektórych domów Moskwy zdjęto tablice pamiątkowe Leonida Breżniewa i Konstantina Czernienki.

## Przed obradami „okrągłego stołu”

(Dokończenie ze str. 1)

społecznych i gospodarczych. Podkreślono, że partnerski dialog przy „okrągłym stole” potrzebny jest do uzyskania — oczekiwanego — przez polskie społeczeństwo — postępu we wszystkich dziedzinach życia.

Dyskusję o najbliższych wyborach do Sejmu PRL, wyrażono przekonanie, że ich przebieg — w oparciu o nową ordynację wyborczą — powinien przyczynić się do znaczącego poszerzenia reprezentatywności politycznej polskiego parlamentu.

## Zamach stanu w Paragwaju

(Dokończenie ze str. 1)

wznowieniu pracy odczytano przez radio oświadczenie organizatorów zamachu, którzy zapewniają, że zapoczątkują demokratyzację życia w Paragwaju, będą przestrzegać praw człowieka i bronić religii.

Według źródeł wojskowych, około stu osób, w większości policjantów i wojskowych, zginęło podczas wojskowego zamachu stanu.

Według najnowszych doniesień z Paragwaju, sytuację w Asuncion — stolicy kraju, kontroluje stojący na czele rebeliantów gen. Andres Rodriguez. Gen. Rodriguez był drugą osobą w hierarchii wojskowej, po obalonym dyktatorze, który sprawował władzę przez 34 lata.

OBRABIARKI do metalu — kupię. — Oferty 4315 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KLEJ silikonowy typu: Bostik, Cennsil lub inny — kupię, poszukuję dostawców. Oferty 4398 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

FSO 1500, 1984 — sprzedam. — Tel. 33-55-19. g-4430

PARCELE budowlana, uzbrojona — 21 arów — koniec Cholerzyna, 500 m od zalewu Krępinów — sprzedam. Oferty 4418 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM partnik elektryczny, strumienik, młynkę do kości, lodówkę używaną, klatki na tożórce, klatkę na nutrie, Myślenie, Tel. 0115-21587, po 14. g-3856

PULAWY: domek jednorodzinny z ogródkiem — zamienię na mieszkanie własnościowe, w Krakowie — lub sprzedam. Oferty 4156 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM 126 p. nowy. Plac Mora — kupię. Tel. 55-02-67, wieczorem. g-3900

SUCHE deski — kupię. Tel. 55-97-29, wewn. 2. g-4236

POLONEZA, stan idealny — 57.000 km — sprzedam, Rabka, tel. 766-91, wieczorem. g-4258

PANASONIC 26 cali, gwarancja — zamienię na telewizor turystyczny lub sprzedam. Tel. 55-16-36. g-6335

POSZUKUJĘ pracownika plastycznego — lub lokalu z zapleczem socjalnym. — Oferty 4401 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

# Pogoda

## Pogodnie

Polska jest pod wpływem wyżu. **Krakowskie Biuro Prognoz IMGW** przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże z rozproszonymi, w nocy zamglenia i mgły. Temperatura w dzień od 3 do 6 st., a w nocy od —1 do 3 st. W Tatrach od zera do 2 st. Wiatr słaby i umiarny.

kowany, zachodni i południowo-zachodni.

Prognoza orientacyjna na następne doby: zachmurzenie duże, okresami deszcz lub mżawka i nadal ciepło. Do czwartku 9 bm, w drugiej części okresu chłodniej.

Cisnienie atmosferyczne w Krakowie na wysokości lotniska w Balicach z 3 bm, o godz. 14: 752,1 mm tj. 1002,7 hPa, spadek ciśnienia.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 7.10 a zjdzie o 16.40. Dzień jest już dłuższy o godzinie 26 minut i ma 9 godzin 30 minut. (k)

# WCZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

♦ (P) **POLSKI KONSULAT HONOROWY W KATANII**. W Katanii na Sycylii, przy dużym zainteresowaniu i poparciu tamtejszych władz — zorganizowano „Dni kultury polskiej” połączone z uroczystym otwarciem konsulatu honorowego PRL w tym mieście. W czasie uroczystości konsul honorowy markiz Michel Gravina, znany przyjaciel Polski, powitał licznie przybyłych gości, a wśród nich ambasadora PRL we Włoszech Józefa Wójcika.

♦ **WYWIAD W. JARUZELSKIEGO DLA RADZIECKIEJ TV**. I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski udzielił wywiadu Jurijowi Uljanowowi, korespondentowi radzieckiej telewizji.

♦ **OBNIŻENIE RANGI STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH**. Rząd KRLD postanowił obniżyć rangę stosunków dyplomatycznych z Węgrami, ze szczerba ambasadorów do szczerba charge d'affaires. Równocześnie postanowił odwołać swojego ambasadora z Węgier oraz zażądał od strony węgierskiej odwołania ambasadora z KRLD. Posunięcie to podjęto w związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między Węgrami i Koreą Południową.

♦ **ROZMOWY BUSH — TAKESHITA**. Złagodzeniu napięcia w stosunkach handlowych na linii Waszyngton — Tokio i innym zagadnieniom z zakresu stosunków dwustronnych poświęcone były rozmowy prezydenta USA George'a Busha z premierem Japonii Noboru Takeshita. Premier Japonii Takeshita, jest pierwszym zagranicznym szefem rządu przyjętym przez prezydenta Busha.

♦ **DAVE BRUBECK PODDA SIĘ OPERACJI SERCA**. Słynny muzyk jazzowy 68-letni Dave Brubeck podda się w przyszłym tygodniu operacji serca w szpitalu uniwersyteckiego w New Haven. Lekarze stwierdzili, że Brubeck już od 8 lat cierpi na dolegliwości serca, spowodowane niewydolnością naczyń wieńcowych.

♦ **KATASTROFA LOTNICZA**. Samolot należący do birmańskich linii lotniczych rozbił się tuż po starcie w pobliżu lotniska w Rangunie. W katastrofie zginęło 26 osób, a 7 zostało rannych.

♦ **30 TYSIĘCY POŻARÓW**. 350 osób zginęło w 30 tysiącach pożarów, które wybuchły w ub. roku w naszym kraju. Podczas niesienia pomocy zginęło 3 strażaków, a 185 odniosło rany.

# Polonia pozytywnie ocenia zmiany zachodzące w kraju

(Dokończenie ze str. 1)

cialistycznych. Szef resortu spraw zagranicznych wybiera się niedługo do Kazachstanu i ma tam zamiar spotkać się również z Polakami.

Poważnym problemem jest obserwowany w skupiskach polonijnych proces wynaradawiania, asymilacji językowej. Nie potrafimy uporać się z tym, że problem upowszechnienia wśród Polonusów języka polskiego. Inne grupy etniczne, na przykład Węgrzy, radzą sobie z tym doskonale. Utworzyli oni specjalną fundację dla podtrzymania języka węgierskiego. I choć mogą się nie zgadzać co do oceny wydarzeń 1956 roku, w kwestii języka ojczystego są jednomyślni. Pielęgnują go jak świętość. Minister Olechowski zapowiedział, iż w planach Międzyresortowej Komisji Rządowej ds. Polonii, której jest przewodniczącym, znalazł się m. in. postulat nawiązania współpracy z Kościołem w sprawie nauki języka ojczystego na obczyźnie.

Wspomniana Komisja przygotowuje projekty sześciu ważnych ustaw, m. in. w sprawie zalegającego emigracji zarobkowej i tzw. podwójnego obywatelstwa. Rozpatruje się też zagadnienie rent i emerytur zagranicznych, możliwości korzystania z nich

przez Polonusów w kraju. Bariery i ograniczenia w tej dziedzinie spowodowały m. in., iż w Hiszpanii a nie na przykład na Podhalu powstało całe osiedle emerytów polskiego pochodzenia, przybyłych tam z różnych zakątków świata.

Minister T. Olechowski przypomniał, że w dziedzinie normalizacji stosunków z Polską wiele już uczyniono. Dzisiaj nikogo nie karze się w kraju za to, że kilkakrotnie przedłużał pobyt za granicą. Obecnie obywatel polski przebywając poza krajem ma prawo przedłużyć paszport do 10 lat, wielokrotnie przekraczać granicę, zabrać ze sobą rodzinę.

GRAŻYNA STARZAK

## Doroczne nagrody „Życia Literackiego”

Przyznane zostały doroczne nagrody tygodnika „Życie Literackie”. Laureatami za rok 1988 zostali: w dziedzinie eseistyki — **Lesław M. Bartelski** za książkę „Pieśń niepodległości” (Wydawnictwo Literackie); w dziedzinie piśmiennictwa historycznego — **Stanisław S. Nicija** za „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie” („Ossolineum”). Wyróżnienie w dziedzinie reportażu otrzymał **Marek Rymuszek** za tom „Schoły” („Iskry”).

# Ogłoszenia Ekspresowe

SKODĘ 105 S, 1981 — sprzedam. Tel. 46-16-61. g-4405

DOCHODZĄCEJ do dwójki dzieci — poszukuje. Kraków, Lotnicza 34, telefon 11-47-12. g-4366

DACIĘ, 1981 — sprzedam. Tel. 55-21-14. g-4379

BATOWICE — grobowiec — kupię. Tel. 33-65-78. g-4452

MASZYNE do pisania — pożyczę — wynagrodzę. Tel. 12-21-66. g-4453

GARSONIERE superkomfortowa — 27 m², parter, Śródmieście — sprzedam. — Oferty 4458 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

LOKALU na ksero — poszukuje. — Tel. 37-88-11, po 15. g-4463

NAWILZACZ powietrza — kupię. — Tel. 22-96-54. g-4319

KUPIĘ dom w atrakcyjnej dzielnicy Krakowa (blisko centrum). Oferty 4325 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM futro z norek, greckie. Tel. grzecznościowy: 33-71-33. g-4332

TVC Helios — sprzedam. — Tel. 46-37-31. g-4301

MORA — 670 — kupię. Tel. 33-56-99, wieczorem. g-5177

KAROSERIE FSO, może być uszkodzona — pilnie kupię. — Oferty 4331 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

CUKIERNIA, dobrego fachowca — przyjmie cukiernia. — Kraków, Składowego 5. g-4311

MIESZKANIE każdej wielkości — sprzeda pośrednictwo — al. Słowackiego 58. g-4149

FRYZJERA damskiego i męskiego — zatrudni zakład, Dzierżyńskiego 12a. Tel. 34-33-55. g-4370

WSPÓLNIA z gotówką — poszukuje. — Oferty 2946 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ małego mieszkania — najchętniej z telefonem. Płatne za rok z góry. Tel. 37-30-39. g-2950

POWRACAJĄCEMU z zagranicy — sprzedam dom jednorodzinny, wolnostojący, w Zakopanem. Tel. 25-65. g-2936

ZAOPIEKUJEMY się starszą osobą z mieszkaniem. Tel. 11-13-28, (13-18) — codziennie. g-4195

WSPÓLNIA z samochodem i gotówką, zatrudni motoryzacyjnego — poza Krakowem — poszukuje. Oferty 4346 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM Mercedesa 200 D „prześciółka”, 1976, nowy silnik. — Tel. 33-93-74. g-4358

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne w Krakowie, zatrudni sekretarkę, z biegłą znajomością języka angielskiego, maszynopisanie, zagadnienia administracyjne — ekonomiczne oraz składającą prywatny telefon. Oferty K-952 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

## 14 ton pomarańczy trafi na śmietnik

Trzy kontrole przepuściły zakażone owoce

WARSZAWA (PAP). Ponad 14 ton pomarańczy zamiast do sklepów trafi na śmietnik. 60 proc. tej partii owoców, które nadesłano w ostatnich dniach stycznia do Elbląskiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego, porażonych było szkodnikami, a 10 proc. pleśnią.

Decyzję o zakazie wprowadzenia tych pomarańczy do przetwórstwa i sprzedaży wydał elbląski Sanepid. Gdyby nie przypadek trafiony do klientów...

warów żywnościowych, badana jest na granicy przez Sanepid, Stację Kwarantanną Roślin oraz przez Inspektorat Standaryzacji pilnujący zgodności dostaw z warunkami kontraktu. Trzy wymienione służby 24 stycznia br. na stacji granicznej w Zębrzydowicach odprawiły zakwestionowany przez elbląski Sanepid wagon z pomarańczami i na liście przewozowym przystawili odpowiednie stemple dopuszczające ekspedycję towaru w głąb kraju.

Każda przesyłka, zwłaszcza to-